

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ

REDAKTOR NACZELNY: ARTUR HAUSNER

Redakcja i Administracja: Lwów, Sykustka 21 — Telefon Nr. 24.
Czek P. K. O. Nr. 142.176

CENA PRENUMERATY:

We Lwowie miesięcznie zł. 5 —
z dostawą d. domu . . . 5.50
na prowincji . . . 6.50
za granicą . . . 8.—

Cena egz. pojed. w całej Polsce
25 groszy

Protest profesorów uczelni warszawskich w sprawie Brześcia.

Dzień radości i wesela...

O takim dniu marzy każde ludzkie serce. Na taki dzień czeka człowiek współczesny, wtłoczony w codzienną troskę, w codzienny trud, w walce o byt, o istnienie. Wychowany w kulturze chrześcijańskiej, w tradycji życia obyczajowego własnego społeczeństwa, utożsamia dzień ten z wielkim świętem Bożego Narodzenia.

U nas święto przypada w okresie surowej zimy, tworząc, zwłaszcza dla ludzi biednych, tem większy kontrast, z tem, co chcą nazwać dniem radości... A jednak pragnienie tego dnia jest tak duże, tęsknota tak wielka, że często mimo wszystkich zawiędzonych nadziei, promień radości wlewa się w nędzę mieszkań, przedziera się przez niedostatek, krzepiąc ducha i siły do dalszej walki, do wytrwania.

W Polsce, w okresie jej wolnego bytu przeżyliśmy święt takich dwanaście. Ośnięte one były nieraz ciężką chmurą, walk z trudnościami powojennego życia, ale trudności te znosiłyśmy z uczuciem człowieka, który dopiero co przyszedł do siebie, do swojej ojczyzny. Nie przerażały go braki — widział ich więcej może, niż było w rzeczywistości, ale przez to może, że chciał kraj swój mieć piękniejszym i lepszym... Widział się zresztą w ogromnej gromadzie równych sobie; przejścia wojenne i zwycięstwo ogromne zacierają różnice. Czuł się wśród swoich i to uczucie potęgowało siły i budziło nadzieje przegromne.

Każdy rok jednak następny zrywał z nadziei tych liść po liściu — rzeczywistość ukazywała się coraz surowsza. — Twarde prawo warunków życia i bytu pracującego człowieka odświeżało coraz wyraźniejsze oblicze. Ustrój kapitalistyczny okazał się silniejszy, jak wszystkie inne wzięły. Nie oszczędził nastrojów, atmosfery solidarności, podporządkował ludzi dawnemu porządkowi społecznemu i przeciwstawił ich wzajemne interesy.

Procesy te, połączone z nimi ofiary, zabarwiały odpowiednio nastroje społeczne, a każdy następny dzień „radości i wesela” miał już swoistą fizjognomję, swoisty charakter.

Mimo wszystko jednak klasa robotnicza, choć zepchnięta na dno układu społecznego, miała wolne ręce i wolny teren zapasów. Ustrój państwa pozwalał na rozwój jej sił politycznych, przy pomocy których interesy jej znalazły dobitny wyraz w całym ustawodawstwie. Temu okresowi zawdzięcza klasa robotnicza bardzo wiele. Zdobyła socjalne, ubezpieczenia społeczne, prawa ochronne, to jej sukcesy.

Idzie jednak nowy prąd przez Europę. Trudności, przed jakimi staje kapitalizm w życiu gospodarczym, trudności, sięgające w głąb samej jego istoty, stara się rozwiązać po linii najmniejszego oporu, swoich interesów, kosztem dotychczasowych zdobyczy klasy robotniczej. Te tendencje nadają fizjognomję polityczną całej kapitalistycznej Europie, tworząc prąd reakcji, znajdujący wyraz polityczny w tendencjach dyktatorskich. Te zaś mają jeden cel: złamanie siły politycznej klasy robotniczej, pozbawienia jej wpływu na ustawodawstwo i zabrania jej tego, co zdobyła.

Prąd ten nie ominął Polski, gdzie jeszcze bardziej jaskrawo proces ten się uwydatnia.

Oświadczenie 89 profesorów uniwer. i politechniki warszawskiej.

My profesorowie Uniwersytetu warszawskiego przyłączamy się do treści listu skierowanego przez naszych kolegów krakowskich do prof. Krzyżanowskiego. Równocześnie bez różnicy przekonania zwracamy się do wszystkich profesorów szkół akademickich, będących w obecnej chwili posłami i senatorami z wzywaniem, aby szanując godność wychowawcy i stanowisko człowieka nauki przeciwdziałali na terenie parlamentarnym w poniewieraniu godności ludzkiej i upadku moralnem, którego najsąskrawszym wyrazem są nieszczesne wydarzenia brzeskie.

St. Czarnowski, W. Tokarz, Zyg. Szymanowski, St. Leśniewski, A. Tretiak, T. Kotarbiński, M. Mann, Wł. Witwicki, J. Łukasiewicz, ks. biskup Szlagowski, W. Baer, Eug. Weigel, K. Janicki, J. Gozdziakowski, J. Rapacz, St. Mazurkiewicz, Gust. Szychowski, Kaz. Bassalik, St. Szober, Tad. Zieliński, Z. Szybielski, Zyg. Batowski, W. Łampe, ks. J. Broński, W. Sierpiński, A. Krokiewicz, B. Nawroczynski, ks. J. Stawarczyk, ks. Alojzy Bukowski, W. Darosz, J. Par, ks. H. Lipowski, H. Nussbaum, St. Arnold, L. Kryński, Ad. Ant. Kryński, Ludwik Krzywicki, Ant. Przebowski, A. Tulebowski, St. Lenciewicz, St. Przyłęcki, ks. Zyg. Grabowski, Cz. Białobrzski, ks. T. Rozłaniec.

WARSZAWA, 23 grudnia (Tel. wł.) W życiu państw i narodów są zdarzenia, kiedy ludzie oddani pracy fachowej i stojący zdala od polityki milczeć nie mogą.

Od kilku tygodni całe społeczeństwo jest wstrząśnięte do głębi wiadomością o niewiarogodnych wykroczeniach, popełnionych w stosunku do więźniów brzeskich przez odpowiednie władze administracyjne. Wieści te oparte zostały na konkretnych zarzutach formułowanych w interpelacjach sejmowych.

Poruszeni do głębi treścią tych zarzutów zwracamy się w imię dobra publicznego i honoru Rzplitej do czynników miarodajnych, aby zechcieli sprawę jaknajprędzej zbadać, śledztwo wdrożyć i winnych ukarać.

W. Świętosławski, L. Staniewicz, L. Sperl, M. Wolfke, M. Huber, I. Rodziszewski, K. Drewnowski, T. Wojno, H. Pszenicki, S. Kalinowski, J. Zawadzki, L. Harasiński, C. Skotnicki, H. Czapowski, W. Pogorzelski, F. Strzypiński, R. Rechiński, J. Fedorowicz, T. Tołwiński, S. Kunicki, K. Adamiecki, J. Piotrowski, W. Suchowiak, S. Struszewicz, S. Zwierchow, J. Michalski, E. Warchałowski, J. Turski, K. Taylor, C. Witoszyski, M. Pożaryski, M. Rybczyński, S. Gawlicki, W. Iwanowski, C. Grabowski, O. Sosnowski, F. Leja, K. Zarowski, G. Mokrzycki, J. Gruszkowski, M. Lolewicz, B. Stefanowski, A. Wasiutyński, K. Pomianowski.

Docenci: S. Miklaszewski, W. Werner, A. Dorobalska, K. Szulc, W. Wierzbicki, S. Skupiński.
Pozatem następują podpisy asystentów.
Grono przyrodników asystentów szkół akademickich w Warszawie składają wyrazy głębokiej czci i wdzięczności profesorom Wszechnicy Jagiellońskiej, którzy nie zawahali się zaoprotować przeciw zajęciom brzeskim obrażającym poczucie godności ludzkiej, a wysoce krzywdzące imię Polski.
Następuje 24 podpisów.

Miesiąc propagandy za Dziennikiem Ludowym

Zapowiedź miesiąca propagandy prasowej za „Dziennikiem Ludowym” odezwała się żywym echem we wszystkich środowiskach i organizacjach robotniczych. Tak we Lwowie, jak i na prowincji potworzyły się specjalne komitety. — Buź pierwszy tydzień przyniósł 135 nowych prenumeratorów.

Wedle nadchodzących zapowiedzi okres świąteczny będzie wszędzie wyzyskany dla wzmożonej pracy propagandystycznej. W wielu miejscowościach będzie prowadzona agitacja od domu do domu.

Jeszcze wprawdzie daleko do osiągnięcia cyfry 1000 nowych prenumeratorów, nie wątpimy, że ilość ta będzie przekroczona. Jesteśmy bowiem przekonani, że każdy z naszych czytelników stanie się sam prenumeratorem i jeszcze pozyska drugiego.

Chociaż przeżywamy okres bardzo ciężki i trudny, chociaż klasa pracująca nękana jest strasznym bezrobociem, nie opuścimy ręk, a „Dziennik Ludowy” będzie coraz doskonalszym pismem walki o lepsze jutro.

Zamach rewolwerowy na gubernatora Pendżabu.

LAHORE, 24. 12. (Pat). Na gubernatora Punjabu sir Goeffrey de Montmorency dokonano zamachu rewolwerowego, w czasie, gdy znajdował się na posiedzeniu w uniwersytecie. Gubernator odniósł dwie rany, jedną powyżej lewego biodra, drugą w lewe ramię. Rany nie są podobno ciężkie. Ofiarami zamachu padło ponadto 2 funkcjonariuszy policyjnych, pewna kobieta oraz lekarz. Wszyscy oni odnieśli rany. Aresztowano dwu studentów podejrzanych o udział w zamachu.

Z OKAZJI ŚWIAT przesyłamy naszym Czytelnikom, Przyjaciółom, Towarzyszom i Współpracownikom, życzenia, aby lepszym było JUTRO, skoro DZIS chwilowo nie może być inne.

NASTĘPNY NUMER „DZIENNIKA LUDOWEGO” wyjdzie po świętach w sobotę, 27 bm. o zwykłej porze.

Życzenia od więźniów w Groju.

Z więzienia z Groja przesyłają życzenia Wesołych Świąt wszystkim towarzyszom: Niezłomni ciężkimi przejściami łączymy się z Wami... (skonfiskowane przez cenzurę więzienną).

Kazimierz Bagiński, Stanisław Dubois, Adam Ciołkosz.

Tragedja w Kasie chorych.

WILNO, 23. 12. (Pat). Przed kilku dniami donosiliśmy o zajściu w gabinecie naczelnego lekarza oddziału Kasy chorych miasteczku Iwaszewicze, gdzie niejaki Aleksander Mińczyk rzucił się z brzytwą

na lekarza. W obronie lekarza stanął wówczas policjant, który strzelił do Mińczyka, raniąc go w obie nogi. Mińczyk zmarł wczoraj w szpitalu wskutek upływu krwi.

Rozwiązanie Rady m. Tarnowa.

TARNÓW, 24. 12. (Pat). Wskutek zarządzenia wojewódzkiego Rada miasta Tarnowa została rozwiązana. Komisarzem

raadowym został mianowany p. Adam Marszałkowicz.

Pod hasłem: „wszystko dla państwa” zjednoczył obóz dziś rządzący wielki kapitał, wielką własność, część inteligencji kiedyś demokratycznej i rewolucyjnej i nie przebieając w środkach, podjął walkę z masą ludową, przeciwko jej interesom i jej ideałom. Historia tej walki w ubiegłym półroczu przejawia się dramatycznie, a Brześć nad Bugiem jest narazie jej finałem. Nic dziwnego, że nadaje onna obecnemu „dniu radości i wesela” już zupełnie swoisty wyraz.

Ale:

„Daremnne żale, próżny trud,
Przeżytych kształtów żaden cud
Nie wróci do istnienia”.

Przemoc polityczna nie załatwi ani jednej, z wielkich kwestji społecznych, współczesnego życia. Klasa robotnicza zna swoją drogę, pójdzie po niej mimo wszystkie przeszkody, aż dojdzie do dnia, który będzie nietylko mirażem jej tęsknot, ale dniem realizacji Jej ideałów.

A. Hausner.

Szaleństwa gospodarcze.

Kartel fabrykantów cukru w sposób bardzo dowcipny zachęca publiczność do powiększenia konsumpcji cukru. W ostatnich czasach ogłaszają ci panowie tablicę statystyczną w której zestawiają ilość w różnych krajach spożywanego od głowy cukru z przeciętnym wiekiem mieszkańca i dochodzą do wyniku, że w Polsce, gdzie przeciętne spożycie cukru, rocznie, od głowy wynosi 12 kilogramów, człowiek żyje przeciętnie lat 49, podczas gdy Francuz przy spożyciu rocznym 21 kg. 11 gr. cukru żyje lat 53, Szwajcar przy 38 kg., lat 56, Anglik 40 kg, lat 57, Duńczyk rocznie 47 kg., żyje przeciętnie lat 61. Chyba nie posiadają ci panowie mieszkańców Polski o złośliwe wstrzymywanie się, im na złość, od spożywania cukru i skracania sobie w ten sposób życia? Należałoby zastanowić się nad możliwością odżywiania się ludności w Polsce wogóle i jaki wpływ mają na spożycie niskie zarobków i sztucznie, w interesie kapitalistów, podwyższenie, drogą odpowiedniej albo raczej z gruntu wadliwej polityce gospodarczej, cen artykułów potrzebny codziennej.

Dzięki niskości zarobków i wysokim cenom, wedle badań rządowego Instytutu Gospodarstwa Społecznego robotnik polski wydaje 61 proc. swego zarobku na żywność, podczas gdy robotnikowi niemieckiemu wystarcza 30 do 41 proc. Przytem konsumpcja cukru roczna od głowy wynosi tam 26 kilogramów, czyli więcej aniżeli dwa razy tyle co w Polsce. Takie są skutki polityki gospodarczej stojącej pod wyłącznym wpływem przemysłowo - agrarnego kapitalizmu!

Ceny cukru w Polsce, o ile fabrykanci się na to godzą, ustanawia ministerstwo skarbu. W roku 1928 kartel bezkarnie podniósł cenę cukru, nie uzyskawszy zgody ministra skarbu. Ceny cukru w Polsce są nierówne. Cena kilograma cukru jest we Lwowie o 10 groszy wyższa aniżeli w Krakowie, a o 24 gr. wyższa niż w Poznaniu, mimo, że jedna z największych fabryk cukru w Polsce, Chodorów, jest wszystkiego o 64 km. od Lwowa oddaloną.

Kilogram cukru kosztuje we Lwowie 1 zł. 90 gr., w Paryżu 1 zł. 51 gr., w Berlinie 1 zł. 28.4 gr., we Wiedniu 1 zł. 14 gr.. Wszystkie te kraje wytwarzają nadmiar cukru, wszystkie dokładają do wywozu, ale nigdzie nie jest cukier tak drogi jak w Polsce, stąd też w Polsce najmniejsze spożycie cukru.

Cukru spożywamy w kraju 4 miliony centnarów metrycznych rocznie, wywozimy zaś dwa i pół miliona zagranicę. Ceny, które płać za nasz cukier zagranicą są zadziwiająco niższe od ceny, którą płać spożywca krajowy. W kraju cena cukru zawiera wysoki podatek spożywczy, wynoszący 35 gr. od kilograma, podatku tego zaś za wywożony cukier się nie opłaca. Natomiast cena wywozowa, rozumie się z dostawą do granicy, to jest do Gdyni lub Gdańska, wynosi ona za 100 kg. cukru przeciętnie 47 zł., zaś za kryształ 51 zł. 80 gr. Jeżeli rzeczywiście spożycie cukru jest tak zbawienne, jak głosi kartel fabrykantów cukru, to skąd ten przerażający brak patriotyzmu u ludzi, którzy wobec funduszu wyborczego zawsze są bardzo ofiarnymi i dla czego przysłuża się życie obcokrajowcom za 52 groszy od kilograma a od ziemiaków za kilogram 100 groszy.

Podczas gdy ze spadającą ceną świata

ową cukru obniżają gdzieindziej też ceny krajowe, w Polsce ceny cukru stale rosną. Ceny cukru spadły z roku 1927 na 1928 w Niemczech ze zł. 1.48 na 1.21, we Francji ze zł. 1.06 na gr. 97, w Anglii ze zł. 1.41 na zł. 1.04, w Stanach Zjedn. ze zł. 1.19 na zł. 1.03, w Polsce w r. 1927 cena cukru wynosiła zł. 1.28, w r. 1928 zł. 1.56 z końcem r. 1928 zł. 1.69, a teraz we Lwowie 1 zł. 90 groszy.

Pomiędzy ceną cukru a wielkością spożycia istnieje ścisły związek. Gdy w Niemczech w r. 1928-29 cena cukru spadła, dzięki obniżeniu podatku spożywczego o 4 zł. 50 gr. od 100 kg., spożycie wzrosło prawie o kilogram od głowy. Powiększenie znaczne spożycia wobec

małej obecnie konsumpcji, drogą znaczniejszego obniżenia cen jest bardzo łatwe, a wtedy nawet dla fabrykantów ustałaby potrzeba wyrzucania zagranicę cukru, kośćtem spożywczy krajowy, po cenie o trzy czwarte prawie niższej niż płać muszą mieszkańcy Polski. Gdyby kartel fabrykantów i wykonawcy jego woli, zgodzili się na powiększenie spożycia krajowego przez wydatne obniżenie cen cukru, wtedy możnaby i podatek od cukru niżżyć do połowy nie obniżając dochodów państwa, wszak spożycie dwukrotne nie doszłoby jeszcze do zrównania ze spożyciem mieszkańca Niemiec.

Herman Diamand.

—o—

Najweselejszy program świąteczny po raz pierwszy
zaśpiewa z ekranu
KINO CASINO BUSTER KEATON
jako „Impresario” (Życie na Bakier)
Początek w dniu świątecznym o godz. 12-tej

Żepota reakcji.

W Düsseldorfie skończył się w ubiegły piątek proces niejakiego Kurschieldgena, oskarżonego o wprowadzenie w błąd szeregu osobistości, przez wmówienie im, że odkrył tajemnicę „fabrykowania” złota. Ciekawy był ten proces nie z powodu oskarżenia roboty oskarżonego, ale z powodu tła politycznego sprawy.

Henryk Kurschieldgen liczy lat 32 i ukończył 3 klasy ludowe. Tembardziej podziwiać należy spryt „bohatera” i głupotę szeregu osobistości, które dały się nabrać sprytnemu oszustomu.

Sprawa przedstawia się następująco: Przed kilkoma laty zgłosił się do jednego profesora w Kolonii nasz „bohater” i oświadczył, że odkrył nowe promienie, przy pomocy których może działać cuda. Takim właśnie cudem miała być zdolność przemiana metali w złoto. Naiwny uczony dał się oszukać i wystawił K. świadectwo. Mając za sobą autorytet uczonego, udał się do pewnego adwokata i wyłudził od niego 20.000 marek, następnie zwrócił się do bogatego kupca, który w nadziei milionowych zysków, ofiarował na „fabrykację” złota... 50.000 marek.

Ale to było zamało.

Zwyczajna rewolucja niemiecka wygnała Wilhelma z kraju. Zostawiła jednak wiele generałów, oficerów, „hofratów”, hrabiów i innych kołtunów, którzy wciąż myślą o odrestaurowaniu monarchji. Do nich zwrócił się K.

Ludendorff, dawny szef sztabu niemieckiego w czasie wojny światowej, a obecnie zaciekle reakcyjny, zaczął ręce z radości... Nareszcie! Teraz koniec republiki!...

Osadzono więc naszego bohatera w jakimś zamku i kazano „robić” złoto, które miało uzyskać „popularność” dla idei powrotu Wilhelma.

Ale to jeszcze mało... Pewnego dnia oświadczył K., że wynalazł aparat, który może zatrzymać wszelkiego rodzaju maszyny będące w ruchu. Co, jak co, ale ten właśnie wynalazek sprowadzi zwycię-

stwo. Postanowili wypróbować... K. sprowadził samochód, generałowie stanęli na „baczność”, wytrzeszczyli oczy na szofer. Na dany znak ruszył samochód... K. przycisnął guzik aparatu i... stał się cud!... Samochód stanął. Nowa nadzieja zaświtała naszym „generałom”. Okrzykiem „Niech żyje cesarz” nie było końca.

Nie zapomniano też o wynalazcy, na jego cześć urządzono bankiet. Jak dalece zasugerowani byli ci kołtuni, tem co się stało, świadczy fakt, że nie nasunęły się im żadne wątpliwości. A przecież, jak to z ironią wyznał na procesie K., szofer był z nim w porozumieniu. Tak bezkrytyczne umysły okazali wojskowi.

Dalszą karierą wynalazcy pokierowała policja, która zaprowadziła go aż za kratki więzienne. Na rozprawie wyśmiał K. głupotę generałów, a z nimi wszystkich monarchistów. Ale i to nie uchroniło go przed sprawiedliwością republikańskiego sądu. Mściwa Nemezis wcieliła się w tę całą sprawę i ostatecznie wydał sąd wyrok, skazujący K. na 18 miesięcy więzienia.

Fotografje ślubne!

stanowią najmiłsze wspomnienie, jeżeli są artystycznie wykonane w **atelier fotogr.**

„VENUS”

obecnie przeniesione na ul. Akademicką 24 w parterze tel. 38-08. (gdzie w bramie znajdują się nasze wystawy).

„Niesprawdzone pogłoski” o Brześciu!

Cyniczny list dra Dyboskiego, posła z BB.

Posel dr. Tadeusz Dyboski wystosował w związku ze znanym listem profesorów uniwersytetu Jagiellońskiego w sprawie Brześcia, do profesora tegoż uniwersytetu dra Stanisława Kota list, w którym pisze, że ogłoszenie w prasie listu profesorów uniwersytetu Jagiellońskiego w sprawie traktowania więźniów w Brześciu osiągnęło efekt niepożądany, a przez inicjatora akcji zamierzony — dalszego zaniepokojenia opinii publicznej niesprawdzone (!) oskarżeniami.

Profesorowie podpisali list kierując się bardzo szlachetnym pojęciem odruchem humanitaryzmu, bo znajduje tam nazwiska ludzi, dla których sumienie jest czemś więcej, niż frazesem. Odruch ten ludzki trzeba i należy uszanować. Nie uprzedzajmy wyników śledztwa zarządzanego przez władze. Jesteśmy wszyscy pewni, że gdyby śledztwo wykazało czyjaś winę nie będzie trzeba czekać na ukaranie winnych.

Mamy jednak powody do zapytania, w czym interesie leży rozpowszechnianie drukiem niesprawdzonych pogłosek?

—o—

A więc tylko „niesprawdzone” pogłoski o Brześciu wedle dra Dyboskiego. Gdy w Sejmie mówił p. Koc o tych „nie-

Aresztowanie 18 komunistów.

KIELCE, 24. 12. (Pat). Aresztowano przed kilku dniami przed fabryką w Ostrowcu pow. koneckiego Cebula Wacław za kolportaż komunistycznych odezw wydał wszystkich członków komitetu dzielnicowego komunistycznej partii polskiej i związku młodzieży komunistycznej, których onegdaj w liczbie 17 aresztowano. Przeprowadzona rewizja dała w wyniku olbrzymi materiał dowodowy w postaci ulotek, odezw, szpirografów itp., przyczem wszyscy aresztowani przynależeli do należącego do K. P. P. i Z. N. K. W ten sposób została zlikwidowana na terenie powiatu opatowskiego działalność komitetu dzielnicowego K. P. P. i Z. M. K. Aresztowanych osadzono w więzieniu w Sandomierzu.

Po zgonie V. Bratianu.

BUKARESZT, 24. 12. (Pat). O śmierci przywódcy stronnictwa liberalnego Vintila Bratianu otrzymaliśmy dalsze szczegóły. Po pierwszym ataku apoplektycznym znaleziono Bratianu leżącego w parku w Mihaesti, gdzie ostatnio zamieszkiwał. O godz. 11 wieczorem nastąpił drugi atak, który zakończył się śmiercią. Dziś rano Izba deputowanych i Senat odbyły specjalne uroczyste posiedzenia, na których przemawiał Mironescu, przewodniczący obu izb oraz przedstawiciele stronnictwa liberalnego. Król zawiadomiony został o śmierci w ciągu nocy.

Na stanowisko przywódcy liberałów wybrany będzie b. minister spraw zagranicznych Duca. Dzienniki wyrażają opinię, że śmierć Bratianu mieć będzie doniosłe konsekwencje polityczne.

Nocne ćwiczenia oddziałów Hitlera.

BERLIN, 24. 12. (Pat). „Vorwärts” donosi, że w ostatnich dniach zauważyć się dają w okręgu wrocławskim nowe koncentracje oddziałów szturmovych Hitlera, urządzających nocne ćwiczenia polowe, połączone ze strzelaniem. W tej sprawie socjaldemokraci zgłosili interpelację w Sejmiku powiatowym wrocławskim. Landrat o nowych ćwiczeniach hitlerowców nic nie wie.

Syn zabił ojca.

KATOWICE, 24. 12. (Pat). W czasie bójki między Alojzym Münzerem z Królewskiej Huty i jego synem, ten ostatni chwycił ojca za szyję, łamiąc mu krtań. Alojzy Münzer poniósł śmierć na miejscu. Ojca bójkę aresztowano.

OFIARY PRACY.

KATOWICE, 24. 12. (Pat). Wczoraj w południe wskutek eksplozji w centrali rozdzielczej górnośląskich zakładów elektrycznych w Zabrze na Śląsku niemieckim, 5 osób uległo poparzeniu. Stan jednej osoby jest beznadziejny.

Remarkjada.

WIEDEN, 24. 12. (Pat). W sprawie wyświetlania filmu Remarquea powzięła austriacka Rada ministrów decyzję następującą: Według konstytucji austriackiej sprawy kinematograficzne podlegają kompetencji rządów krajowych, wobec czego rząd związkowy nie może z braku podstaw prawnych wydać zakazu wyświetlania filmu Remarque „Na zachodzie nie nowego”. Z drugiej strony jednak powodu, dla których film ten został w Niemczech zakazany, dowodzą, że film przynosi faktycznie szkodę narodowi niemieckiemu. Przeszkodzenie wyświetlaniu filmu jest pożądaną ze względów solidarności narodowej. Do wszystkich rządów krajowych będzie skierowane zalecenie, aby nie dopuściły do wyświetlania wspomnianego filmu w teatrach publicznych. Do komunikatu tego dodaje „Arbeiter Zeitung” uwagę, że rządy krajo-

we nie muszą się trzymać wskazówek rządu związkowego, tembardziej, że według konstytucji cenzura filmowa w Austrii nie istnieje.

Oszustwa emigracyjne.

WILNO, 23. 12. (Pat). Ostatnio z terenu Wilna i wileńszczyzny wyjechało do Ameryki Północnej kilkanaście kobiet, które posiadały dokumenty stwierdzające, że są żonami obywateli amerykańskich. Obecnie wskutek informacji nadeszłych z za oceanu, emigrantki te posiadały fałszywe dowody a rzekome akty ślubne były również sfalszowane jedynie dla przedostania się do Ameryki. Falsyfikaty dokumentów, jak stwierdzono, wykonane były w Wilnie, wskutek czego władze policyjne wszczęły dochodzenia w kierunku ujawnienia winnych.

Katastrofa autobusowa.

WILNO, 24. 12. (Pat). Wczoraj na szosie Wilno—Grodno wydarzyła się katastrofa autobusowa. Automobil, zdążający z Grodna do Wilna, zesunął się do rowu i przewrócił się do góry kołami. Wskutek wywrócenia pięciu pasażerów zostało ranionych. Autobus uległ rozbiciu.

MGLEA, KTÓRA ZABIJA.

LONDYN, 23. 12. (Pat). W ciągu wczorajszego wieczora zdarzyło się kilka gwałtownych wypadków spowodowanych przez gęstą mgłę, wiszącą nad miastem. Jest kilku zabitych i rannych.

—o—

ARTUR CÍWIKOWSKI.

I.

FRAGMENT.

O niewypita czaro!
Objato niewypełniona! — — —
Wytryska krzyk wstęgą płomienia
Z krwawiącego mej ziemi łona,

Wytryska wstęgą płomienia,
Cierpienia się falą kolebie — — —
O maleńki, urodzony w stajence,
Jakoż nam witać Ciebie?

Jakoż się łamać opłatkiem,
Kiedy z niego krew serdeczna bryźnie?
Jakoż Ci kolendować
W tej ponurej, w tej drogiej ojczyźnie?

Gdy po niej Czarna Nowfna
Stapa... A noc nie kona — — —
O niewypita czaro!
Objato niewypełniona!

DWUGŁOS.

1.

Ucichnął wieczny huk bitewny,
Ogłuszająca piekiel gra...
Wśród boju pauza ołowiana
Wzdłuż wszystkich linii frontu trwa.

Bez głosu prawie rowów sploty,
Bez ruchu prawie... żywy wał.
W jednym, jedynym tylko miejscu
Krótką utarczkę oddział miał.

I tylko jeden szeregowiec
Zalany krwią, padł w ziemi pył...
Ze wszystkich strzelców — tylko jeden...
Tym jednym — młody żołnierz był.

W nim skarb cudownych skarbów
drzemał,
By jak burzliwy, pełny rój
Rozwinąć się i ponad światem
W promiennej chwale nieść lot swój.

Lecz żołnierz leżał z martwą twarzą,
Rozdartej piersi broczył płat...
A sprawozdanie z boju brzmiało:
„Bez żadnych godnych wzmianki strat“.

2.

Sama być muszę. Oto stół zasłany
Na pierwsze danie wigilijne czeka —
A mój jedyny i umiłowany
Z przybyciem zwleka.

Przyjdzie. Na pierwsze miejsce go
powodę,
Biały opłatek przełamię na ćwierci...
(Czy także białe jego lice młode
Było po śmierci?)

Minuty nieme jak zakłète biegają...
Złotno i czerwien w promieniach się pali—
(Czy tak czerwona spłynęła krew jego
W dalekiej dali?)

Choinka w tęczach niby anioł śpiewa
Senne piosenki, synku mój, o tobie...
(Czy tam kto zatknął choć gałązkę drzewa
Na jego grobie?)

Mówią mi, że padł u szafców wyłomu
Pod bagnietami, co mu pierś rozdarły —
(I cóż to znaczy? Do swej matki domu
Przyjdzie — umarły.)

Tęsknoty mojej nie pomieszczą ściany,
Miłości miodem serce me ocieka —
A ten jedyny i umiłowany
Z przybyciem zwleka.

II.

KOLENDA.

Skąd ty przyświecasz, bładozłota smugo?
Zielona woni, skąd twój oddech wiotki?
Przymykam oczy, wsłuchuję się długo
W przeciekające przez noc czarną zwrotki,
W ich rytm prostaczy, w ich dźwięk jak
miód — słodki.

Wiem — poza rzeką purpurowych zdarzeń,
Za nieprzebytą czeluścią topieli
Jest kraj młodości, kochania i marzeń,
Gdzie w tęczach chodząc przy granicy
kapeli
Kolendy nasze śpiewają anieli.

DROGA NA PASTERKĘ.

Dziś, gdy zastygło już w popiołach
To, w co wierzone, co kochano,
Przypomnę jedną noc z szafiru
I białych śniegów tkaną.

Szło się uliczką małomiejską —
A dobry Bóg dał taką ciszę,
Że dotąd jeszcze mam ją w sobie,
Skrzyp śniegu dotąd słyszę.

Szło się uliczką małomiejską,
Mijając okiem jasne rzędy...
Duszę przepajał smak opłatka
I błogi ton kolendy.

Niebo skłoniło się ku ziemi
Czy ziemia wzniosła się ku niemu?
Śniłem: w noc taką szli królowie
Za gwiazdą Betlejem.

Pośród zjaw, tchnących niebios wonią,
Lampką płonąca drżało serce

Czekając, rychło chór anielski
Usłyszysz na pasterce.

Na tej uliczce małomiejskiej,
Przed tym kościołem, całym w zorzach,
Pełniejsze było życie moje
Niż potem... na bezdrożach.

Dziś, gdy zastygło już w popiołach
To, w co wierzone, co kochano,
Przypomnę jedną noc z szafiru
I białych śniegów tkaną.

KINO — Wielka świąteczna premiera przebojowej pierwszej kreacji dźwiękowej —
dźwiękowe Johna BARRYMORE genjalnego tragika świata, który jako
APOLLO zdobywa fortuny a pieśnią i spojrzeniem niezwykły rycerz ogniem i mieczem
GENERAL CRACK
Początek o godzinie 3-ciej.



Poincare

były prezydent republiki
francuskiej i dwukrotny
prezydent ministrów — od
kilkunastu dni jest ciężko
chory.

„Dureńki“.

S k o n f i s k o w a n o !

Konfiskata „Dziennika Ludowego“

Pierwsze wydanie świątecznego nu-
meru „Dziennika Ludowego“, przezna-
czone dla prowincji zostało skonfiskowane

za artykuł pt. „Dureńki“. Wobec tego
czytelnicy nasi otrzymają ten numer z
pewnym opóźnieniem.

Przywódca rewolucyjnego ruchu
w Hiszpanji.

słynny lotnik, major Franco, który przeleciał
swojego czasu Ocean Atlantycki. On to po u-
cieczce z więzienia stanął na czele zrewolu-
cjonizowanych oficerów - lotników. Po upad-
ku rewolty schronił się do Portugalji.

Takie jest życie

Człowiek, który chciał
zamarznąć.

Przez kilka godzin z rzędu, prze-
mierzając szybkim krokiem ulicę, potem wyszedł
poza miasto, i znowu krążył bez przerwy po
oszlizniętych polach. Chciał zmęczyć się tak
bardzo, by uczył potrzebę snu. I usnąć chciał,
aby się nigdy nie obudzić... zamarznąć na
zimnie.

Wreszcie wyczerpany wielogodzinnym cho-
dem przysiadł pod parkanem jakiegoś ogrodu i
przymknął oczy. Od czasu do czasu zapadał
w drzemkę... lecz przez ten półsen, słyszał
trzeszczenie zeschłych gałęzi. Minęło kilka go-
dzin a (on ciągle czuł, że istnieje. Odczuwał
również dotkliwie zimno.)

Wyciągnął nogę. Była już sztywna, nieco
dremnana... ale żyła. Objęło go wielkie roz-
czarowanie... Zbierało się mu na płacz. Dłacie-
go nie mógł zamarznąć!

Był wytrwały w swoim szaleństwie. Po-
wrót do swojej nędzy przejmował go tak sil-
na obawa, że czekał dalej. Czekał na próżno.
O kilka stopni zimna było za mało. W stycz-
niu gdy na szybach zakwitną kwiaty mrozu,
może będzie miał więcej szczęścia...

Człowiek, który chciał zamarznąć poza
miastem.

Pociąg przyszedł
z innej strony.

Szedł wzdłuż toru, aż ujrzał przed sobą
otwór tunelu. Wkroczył jak złodziej w jego cie-
mność. Ściany były wilgotne i zimne. Zadrżał,
gdy przypadkowo dotknął ich rękami. Gdy się
mu wydawało, że jest już w połowie tunelu, za-
trzymał się. Daleko za nim majaczyła mała plam-
ka zapadającego dnia, u wejścia do tunelu.

Nie wahał się. Ukląkł, wyciągnął chusteczkę,
i otarł nią szyny na niewielki j przestrzemi.
Potem położył głowę na oczyszczonym
miejscu. I czekał. Wzdłuż jego oblicza za kilka
minut, miał przechodzić pociąg pociąg pociąg.

Gdzieś spadały krople wody ze ścian. Li-
czył je... tyk... tyk uderzało w uszy. Lecz u-
słyszał i coś innego. Ciche dudnienie, które
wzmagało się z każdą sekundą. Zwołał posunął
głowę na kamyki toni, tak, że tylko szyja leżała
na szynach. I naraz zerwał krawat i krawatkę
kurczowo rękami i nogami wparł się w zie-
mię — a potem nie widział nic więcej.

Jak długo leżał tak w tunelu, nie mógłby
powiedzieć. Godzinę? minuty? Nie wie. Pomy-
ślał się w kierunku, położył się na niewłaści-
wych szynach. Pociąg pociąg pociąg przejechał ko-
ło niego...

Dlaczego mnie pan
uratował ?

Taka rozpacz brzmiała w tym śmiesznym
pytaniu, że tak ten, który wyciągnął ją z wo-
dy jak i otaczający ich świadkowie zdrtwili li.
Z sukni jej sejkala woda i tworzyła koło
nóg kałuże. Mężczyzna mechanicznie wywra-
cał ki szenie surduta i spodni. Wlokł białej
twarzy kobiety, ujętej w ramy przemoczonych
włosów, czynił przynębiające wrażenie. Kobie-
ta zapytała oho po raz drugi: „Dlaczego
mnie pan uratował?“ Zebranych przeniknął zi-
mny dresz. Ten, który ją uratował, patrzył w
ziemię, jakgdyby naszała go obawa przed tem,
co nastąpi.

A potem zjawila się policja i wóz pogo-
towania ratunkowego. Nie opierała się... weszła
i usiadła. Człowiek, który ją wyciągnął z sa-
rej wody kanału, Dunajowego, przystąpił do
wozu i rzekł: „Proszę mi wybaczyć“
Potem wóz odjechał.

Tak człowiek, który chciał zamarznąć na
śmierć, jak ów, co położył się na szynach w
tunelu, oraz owa kobieta wyratowana z wody...
byli bezrobotnymi.

3 Kinoteatry!

Dziś wielka uroczysta premiera. — Wszyscy bez wyjątku muszą usłyszeć i zobaczyć najwle-
ksze i najwspanialsze 100% śpiewne dźwiękowe arcydzieło reżyserji Carmine Galonne p. t.

Cudowny i jedyny
na świecie głos —

JANA KIEPURY i

Klasyczna piękność
i mistrzowska gra

BRYGIDY HELM

3 Kinoteatry!

NEAPOL śpiewające miasto

Początek we wszystkich trzech kinach o godzinie
3-ciej. Karty prócz ściśle urzędowych nieważne.

Pokój światowy od 1918 r.

17 wojen w 12 latach.

Pozornie od 1918 r. trwa pokój, w rzeczywistości mieliśmy w ciągu ostatnich 12 lat — 17 wojen.

Przypatrzmy się bliżej tej potwornej liczbie.

Rok 1919. Kontrrewolucyjna wojna przeciw rządowi Sowieci. Pięć armii w równym czasie i w rozmaitych miejscach wkracza na terytorium Rosji, za pieniądze kapitału zachodniego... Wrangel, Denikin, Judenicz, Awałow - Bermond, admirał Kołczak usiłują obalić zwycięską rewolucję rosyjską.

W tym samym czasie bolszewicy urządzają napad na Słowaczkę, którego rezultatem jest olbrzymia liczba ofiar.

Wojna afgańska. Teren walki poza Europą, ostrze polityczne wojny zwrócone przeciw Anglii. Była to najmniej potrzebna i najbardziej szalona wojna — tak jak ją określili współcześni.

Pierwsza wojna turecka - grecka.

Rok 1920. Wojna polsko - sowiecka, najkrwawsza po wielkiej wojnie. Walki toczyły się na przestrzeni 1.200 kilometrów. Rzeczpospolita stała przed katastrofą. Rząd obrony narodowej, na czele którego stanął Witos - Daszyński kierując zwycięską obroną Polski. Wojnę zakończył traktat pokojowy 18 marca 1921 w Rydze.

Druga wojna grecko - turecka — woj-ska tureckie okupują Armenię.

Gabriel d'Annunzio zdobywa Fiume (Rijekę) — pokój w Rapallo czyni z Fiume wolne miasto pod protektorem Włoch.

Rok 1921. Wojna polsko - niemiecka, walka niemieckich wojsk pod komendą generała Höfera z polskimi powstańcami śląskimi — krwawe rezultaty po obu stronach.

Trzecia wojna grecko - turecka, ofenzywa turecka, aż do jesieni r. 1921 płynie obficie krew w Azji.

Rok 1922. Zwycięstwo tureckie, woj-ska greckie w odwrocie, Turcy zajmują Smyrnę — traktat pokojowy w Lozannie.

1923—1924. Oba te lata mogłyby wydać się niezbyt ważnym obserwatorowi spokojne — były jednak niemniej krwawe od poprzednich; w Chinach w tym czasie wrę nieustanna wojna domowa, całe Chiny to jedno morze krwi.

Rok 1925. Walka Abdel-Kerima przeciw Francji i Hiszpanji. Przywódca Rifów, Abd el Kerim rozpoczyna wojnę wyzwoleńczą z Hiszpanią w Marokko, równocześnie powstanie przeciw Francji w Marokko, walka pochłaniająca tysiące ofiar, trwa dalej, mimo pory zimowej.

Równocześnie Francja tłumy powstanie Druzów w Syrii, którzy pod wodzą sułtana Atrasz-Paszy podnoszą broń przeciw okupantom. Punktem kulminacyjnym

jest bombardowanie Damaszku przez generała Sarraib, dopiero w grudniu 1925. Rząd francuski staje się panem sytuacji w kraju.

Ibu-Sand, wojowniczy król Arabów, wyrusza na zdobycie Transjordanii i świętych miast Islamu, Mekki i Medyny, Rząd angielski zmuszony jest uznać oficjalnie Ibu-Sanda.

Rok 1926. Zakończenie walk w Marokko, 200.000 wojsk francuskich i hiszpańskich zadaje klęskę Rifom; Abd el Kerim wzięty do niewoli i internowany na wyspie Reunion.

1927—1928. Dalsze krwawe walki w Chinach między północną a południową armią.

Rok 1929. Boliwia i Paragwaj: zerwanie stosunków dyplomatycznych, krwa-

we walki na granicy; dzięki interwencji Ligi Narodów (po raz pierwszy!) zaprzestano dalszej akcji wojennej.

Chiny i Sowiety prowadzą spór o prawo do kolei wschodnio-chińskiej. Obie strony rzekomo bronią jedynie swoich praw gospodarczych, w rzeczywistości mamy do czynienia z wojną w wielkim stylu.

Tak wyglądają lata „pokoju” po wielkiej rzezi światowej. Z jednej strony deklamacje, kongresy i konferencje o zwałczaniu wojny, z drugiej strony wciąż płynie obficie krew ludzka. Dopóki narody nie zrozumieją, że ustrój kapitalistyczny — to wieczna wojna, tak długo bezskuteczne będą papierowe uchwały pokojowe. Kres wojnie położy dopiero Socjalizm, który złamie zbrodniczy kapitalizm, organizator wszystkich wojen.

Tragedia Joanny Bouquillon.

Joanna Bouquillon, była córką prowincjonalnego przemysłowca, fabrykanta zegarków, wychowywaną surowo, ale w dobrobycie. Wychodziła wczesnie rano, prowadziła nadzwyczajny, spokojny, szary żywot w małym miasteczku, wydawała się być zadowolona, chłodziła z wizytami, pielęgnując swego męża gdy ten zapadał na zdrowiu i wreszcie zamykała mu powieki na wieczny spoczynek. Po dwuletnim wdowieństwie, mając już lat około trzydziestu pięciu, poznaje pana Favre-Bulle, wielkiego przemysłowca i przyjmuje jego oświadczenie. Zmienia się miasto pobytu. Ale środowisko, atmosfera — cisza, nuda i pustka pozostają.

Podczas podróży do Paryża, pan Favre-Bulle, poznaje w kole podziemnej pana Merle. Leon Merle to dzielný, obrotny chłop, tkwiący po uszy w rozmaitych interesach, mający udział, we wszelkiego rodzaju przedsiębiorstwach. Jest wesoły, żywy, o piętnastu lat młodszy od pani Favre, i umie się obchodzić z kobietami. Podróżne pani Favre do Paryża stają się częstsze. Po upływie czterech miesięcy pan Favre przychodzi pewnego wieczora do domu, znajduje jak we filmie, list na swoim biurku, a szafy i sklep świecą pustkami. „Kocham innego i idę za głosem przeznaczenia”, brzmi list pożegnalny.

Merle był kupcem niezbyt sentymentalnym obawiającym się komplikacji a przedewszystkiem obawiającym się, że pewnego dnia będzie miał na karku lewicującą kobietę i troskę o jej utrzymanie. A przecież już musiał dbać o matkę i siostrę. Węzły między wierszami swych listów powiedział mniej więcej co następuje: „Przyjeżdżaj, jeśli chcesz, ale musisz sobie przywziąć jakieś materialne zabezpieczenie”.

Joanna Favre-Bulle, wstąpiła do małżeństwa pokazując sumę pięćdziesięciu tysięcy franków w złocie. Ale trzeba było spełnić cały szereg formalności, aby odebrać te pieniądze. Joanna uprosiła sobie więc całe postępowanie — wyjechała z kasy męża sto tysięcy franków i wręczyła je panu Merle, który tę sumę zdeponował w banku na swoje nazwisko, nie uszczuplając jej reszty. Ale istniała również druga przeszkoda. Pan Merle, często opowiadał o jakiejś kuzynce, która mu prowadziła gospodarstwo. Pani Favre prawdopodobnie wyobrażała sobie jakąś starszą, pełną godności matronę. I oto

gdy przybyła pełna tęsknoty i tliwości, spotkała się w domu oko w oko, z młodą, przystojną kobietą, która troskliwie opiekowała się panem Merle i wrogo przywitała intruza.

Już pierwszego dnia doszło do scysji, do dyktatorskiego: „tamtą, albo ja”, co zresztą Leon Merle, wysłuchiwał następnie przez sześć miesięcy.

W siódmym miesiącu tej dziwnej wspólnoty, wybuchła gwałtowna sprzeczka, z powodu jakiejś drobności. Tego samego dnia pani Favre dowiedziała się, że rozwód z mężem został ostatecznie przeprowadzony. Wobec tego zażądała od Leona Merle, wiążących decyzji. Jak zwykle zamiast odpowiedzi usłyszała wykręty. Wczoraj ponownie zażądała, aby usunął kuzynkę. Mężczyzna odmówił.

Joanna Favre-Bulle, odeszła do swego pokoju i czekała tam do północy. Po dwunastej, w koszuli, jak lady Macbeth, wkroczyła do sypialni Leona z rewolwerem w ręku. Stała przy drzwiach i długo się wahała wpaść. Wreszcie podniosła broń i nacisnęła cyngiel. Trafiony w skroń Merle zerwał się wołając o ratunek. Po chwili w drzwiach stanęła ta druga kuzynka. Joanna Favre-Bulle podniosła po raz drugi rewolwer. Padł strzał. Biała postać osunęła się na podłogę. Z rewolwerem w ręku, bosą i w koszuli opuszczała morderczyni mieszkanin. Na ulicznym deszczu biłała się w tej dziwnej szacie godzinami po mieście, aż wreszcie zadzwoniła do paryskiego mieszkania swego rozwiedzionego męża.

Zaspłany łoką jętworzył drzwi, ujrzał białą, okiekającą deszczem postać i szybko zatrzasnął drzwi z powrotem. O świcie spiesząc na rynek przekupnie ujrzał kobietę na wale ochronnym Sekwany i zaalarmował policję, która ją aresztowała.

Leon Merle nie żył. Zmarł w trzy godziny po przewiezieniu do szpitala, zdążywszy jeszcze uprzednio napisać na karteczce dzienne słowa: „Zgadziłaś mnie jak szeszura”. Kuzynka Leokadia Juillard, nie żyła już w chwili przybycia policji. Dwie kule. Jedna w sercu druga w płucach.

Przystępli odpowiedzieli „winna” i prosili sąd o zastosowanie okoliczności łagodzących. Dwadzieścia lat więzienia. Gdy Joanna Favre usłyszała wyrok, który dla niej oznaczał dożywotnie więzienie, nie powiedziała ani słowa, jedynie głowa jej poruszyła się wahadłowo w prawo i lewo. Nagle wzniosła ręce do góry i osunęła się na podłogę. Jakis człowiek na sali sądowej wybuchnął szamotaniną płaczem. Był to pan Favre-Bulle, rozwiedziony mąż oskarżonej.

Czytajcie

„Dziennik Ludowy”!

Niezwykłe metody złodziejskie.

Rabuste w Chicago nawet ci mniejsi, specjalizujący się w okradaniu mieszkan prywatnych, coraz bardziej ulepszały swe metody. Ostatnią nowością wśród tych ulepszonych sposobów zakradania się w nocy do cudzych mieszkań, jest używanie do tego celu wytresowanych małp, które z łatwością prześlaskają się przez drzwi zlekka tylko uchylone, zabezpieczone od wizyt nocnych gości łańcuchem. Tre-sowana małpa znalazłszy się w przedpokoju z wielką zręcznością a bez niepotrzebnego ha-lasu otwiera drzwi do środka.

Dawniej używano do tych podobnych manipulacji dzieci, ale jednak nie zawsze dość zręcznie wywiązywały się ze swego zadania.

„C. Z. 211” Kobieta - szpieg.

W samotnej willi pod Londynem mieszka pewna tajemnicza dama, która w czasie wojny pełniła z powodzeniem służbę szpiegowską na rzecz Anglii. Potężna organizacja szpiegowska Anglii Secret Service zatrudniała w czasie wielkiej wojny całą armię szpiegów, wśród których kobiety odgrywały nieposłuszną rolę. Dama mieszkająca w willi pod Londynem, noszącej charakterystyczną nazwę „My rest” (odpoczynek) jest wysłużonym szpiegiem angielskim i zapisana jest w archiwach Secret Service jako C. Z. 211. Prawdziwe jej nazwisko znane jest niewielu osobom, lecz o C. Z. 211 wiedzą w całej Anglii a także poza jej granicami. Że przyczyniła się ona do zdemaskowania słynnej kobiety szpiega Mata Harri, która za szpiegostwo na rzecz Niemiec została we Francji rozstrzelana.

Niedawno pewien dziennikarz francuski uzyskał od właścicielki willi „My rest” ciekawy wywiad.

Młoda ta jeszcze osoba o zniszczonej twarzy i posiwiałych włosach opowiadała dziennikarzowi o wspaniałym, w jaki sposób została szpiegiem.

W roku 1913 przybyła do Paryża młoda dziewczyna, nieco ekscentryczna, szukająca wrażeń i rozporządzająca małym kapitałem, pozwalającym jej na zaspakajanie turystycznej żylki. Widywano ją w teatrach i kabaretach Montmartre'u, zwracała powszechną uwagę urodą i elegancją. Brano ją za awanturkę — nie była nią jednak, o czym przekonano się niebawem. Gdy ją zaczęli napastować paryscy łowcy i uciekli do Nili i zamieszkała w ustronnym pensjonacie.

Tutaj poznała kapitana armii angielskiej, Reginalda Feltona. Odgrywa on na terenie Nicei rolę bezrobotnego pancerzyka, który przepuszcza schody ojcowiska w rzeczywistości jednak był jednym z wybitnych agentów wywiadu angielskiego. Zaczął on obserwować młodą dziewczynę, wlecącą się samotnie po świecie — zapoznał się z nią, a przekonawszy się, że jest inteligentna i energiczna, zaproponował jej wstąpienie do organizacji wywiadowczej. Przyjęła więc skwapliwie propozycję Anglika.

Uprzednio musiała rozważyć kilka punktów programu nowej egzystencji, które brzmią niezbyt zachęcająco.

1. Musisz być ciągle przygotowana na niebezpieczeństwo. 2. Przestałaś być pania swego łosu. 3. Liczyć musisz tylko na samą siebie. 4. O nie wpadniesz w ręce wroga, nie możesz spodziwać się znikąd pomocy. 5. Zwierzchnicy twoi wyrzekną się ciebie, dla dobra sprawy. 6. Jeśli będziesz zrzędną — czeka cię fortuna. 7. Za niezręczność i lichorostwo zapłacisz więzieniem i niełaską.

Warunki te nie odstraszyły młodej dziewczyny.

Musiała jeszcze przejść kurs przeszkolenia z Feltonem, który tajemniczył ją w arkanach szpiegowskiego zawodu. Wyuczyła się tysiąca sztuczek, np. posługiwania się niewidzialnym atramentem, rysowania hieroglifów na własnym ciele i innych sposobów przemycania tajnych raportów.

Secret Service postadał wówczas w Paryżu, w okolicach ambasady angielskiej, zakonspirowane lokale, w których fabrykowały się fałszywe paszporty dla agentów wywiadu.

Sztab generalny potężnej organizacji znajdował się w zamku oddalonym o kilka kilometrów od Paryża. Mieszkał tam jeden tylko człowiek — pułkownik Bridges, który ze swej ustronnej siedziby kierował olbrzymią siecią rozpostartą na terenie środkowej Europy.

Secret Service chciał wydobyc od nowej, niewypróbowanej jeszcze adepty maksimum wysiłku i zachęcał ją do pracy — powierzono jej naprzód szpiegowanie w Konstantynopolu jej własnej rywalki, wywiadowczyni niemieckiej Darbay, która — jak zdolał sprawdzić wszystko wiarygodny agent Secret Service — dała się we znaki pamięci „C. Z. 211”, gdyż odbiła jej narzeczonego.

— To zdecydowało o mojej „karjerze” — zwierza się „C. Z. 211”. — Gdyby mi powierzono inne zadanie, kto wie — może cofnęłabym się, może usiłowałabym wyrwać się z niebezpiecznej matni — ale myśl, że jako agentka Secret Service będę mogła wyrzucić zemstę na znaną i nienawidzoną przezemnie kobietę, dodała mi siły i zapalu. To był pierwszy krok — a gdy to dzieło udało mi się przeprowadzić do końca, byłam już rutynowaną wywiadowczynią, zakonchaną w swym niebezpiecznym zawodzie.

—o—

Sprawa konfiskat prasowych w Seimie.

Z inicjatywy Z. P. P. S. zbierane są w szybkim tempie materiały faktyczne, dotyczące konfiskat prasowych, dokonywanych w Polsce, poczynając od dnia 1 września r. b.

Materiał zgromadzony dotąd, przedstawia wartość dosłownie rewelacyjną.

Okazuje się, że nie było i nie ma żadnej określonej „zasady” konfiskowania; artykuły „puszczane” w Warszawie, bywały konfiskowane na prowincji, — i odwrotnie. Pewnego razu skonfiskowano... fotografię znakomitego pisarza polskiego.

Z drugiej strony wiele faktów wskazuje na zupełną dowolność praktyk konfiskacyjnych, a także na niezmiernie małe przygotowanie niektórych „cenzorów” do swego zawodu.

Wniosek ma zawierać — pomiędzy innymi — charakterystykę urzędników, obarczonych funkcjami „cenzorskimi” pod względem ich inteligencji i wykształ-

cenia z przytoczeniem szeregu jaskrawych przykładów.

Wniosek będzie domagał się pociągnięcia urzędników, winnych samowoli i nadużyć przy stosowaniu praktyk konfiskacyjnych do odpowiedzialności karnej; urzędnicy ci będą wymienieni z nazwiska celem uniknięcia zarzutu o tzw. oskarżenia ogólnikowe.

Zbiegł przed odczytaniem wyroku.

SOSNOWIEC, 24. 12. (Pat). W dniu wczorajszym Sąd Okręgowy w Sosnowcu skazał znanego komunistę i członka centralnego komitetu K. P. P., Bolesława Stankę za działalność wywrotową na 6 lat ciężkiego więzienia. Przed odczytaniem wyroku Stanek, odpowiadający z wolnej stopy, zbiegł ze sali sądowej. Zarządzone natychmiast przez policję poszukiwania za skazanym, nie dały rezultatu.

O lepszą dolę dla służby domowej.

Jak żyje służba domowa w Polsce, o tem daje nam pewne wyobrażenie przeprowadzona swego czasu przez ministerstwo pracy na ten temat ankietą.

Ankieta wykazała, iż największą bolączką służby jest nieregulowany czas pracy. Projekt nowej polskiej ustawy rozwiązuje to zagadnienie w art. 33, który brzmi: „Pracownikowi domowemu należy

zapewnić w ciągu doby 12-godzinny okres czasu na sen i wypoczynek, w który winien być włączony okres między godziną 23 a 6 rano”.

Z tego wynika, iż praca służby ma trwać 12 godzin na dobę. Obecnie, sądząc z ankiet, trwa ona u nas od 14 do 17 godzin na dobę.

Niezależnie jest również

kwestja godzin wolnych

w niedzielę i święta. Z czasem otrzymała służba domowa t. zw. wychodne w niedzielę, czyli półdniowy wypoczynek raz na tydzień. Ustawa nie wprowadza tu właściwie poważniejszych zmian; głosi ona, iż „w dni niedzielne i świąteczne pracownik domowy może być zatrudniony jedynie przy niezbędnych robotach bieżących; w dni te należy zapewnić pracownikowi domowemu nadto świąteczny, co najmniej 6-godzinny odpoczynek nieprzerwany”. Ważne natomiast wprowadza zmiany artykuł 36, który umożliwia służbie domowej opuszczenie mieszkania w godzinach odpoczynku, zarówno w dni powszednie, jak w niedzielę i święta.

Z urlopów korzystało, jak stwierdza ankietą, tylko 13,3 proc. służby, z czego tylko 8,57 proc. miało urlop płatny, natomiast 62,22 procent nie korzystało w ogóle z urlopu. Projekt nowej ustawy przyznaje służbie domowej

Sami fachowcy

Objęcie generalnego referatu budżetowego, w sejmie przez p. Miedzińskiego, właśnie p. Miedzińskiego, zasługuje na szczególne podniesienie. Skoro bowiem budżet państwowy znalazł się w tak wytrawnych, niezawodnych i rygorystycznych w stosunku do pi między publicznymi rękami, można być o skarb państwa zupełnie spokojnym.

P. Miedziński, właśnie i akuracie p. Miedziński, któremu Najwyższa Izba Kontroli kazała zwrócić pobrane z kasy państwowej pieniądze, Jak widać rzadko spotykany specjalista i przez posłów BB. za najlepszego uznany.

Przez wybór p. Miedzińskiego referentem budżetowym, widać, jak poważnie jest nastawiona większość sejmowa do budżetu i w ogóle spraw finansowych i gospodarczych państwa. P. Miedziński jest symboliczną postacią w tej dziedzinie na horyzoncie Polski.

Z niedoli bezrobotnych.

Z powodu gwałtownego wzrostu bezrobocia w ostatnich tygodniach w Biurze Pośrednictwa Pracy meludki wprost ścis. Trzeba być śladem, żeby się dostać do okienka do zarejestrowania i kontroli. A i ten wysiłek jest daremny, bo zaliczkę nie wypłaca się w przepisanych terminach, ale zwleka się z wypłatą, po kilka tygodni. Szczególnie przed świętami, zwłoka jest bardzo dotkliwa. Rozgoryczeni wśród bezrobotnych z każdym dnem rośnie, a urzędnicy oświadczenia, że z powodu szczupłości personelu, nie mogą pracy podać.

Władze powinny zrozumieć, że bezrobotny, z tego skromnego zasiłku żyje i każdy dzień zwłoki naraża go z rodziną na głód.

A tragiczne wprost jest położenie bezrobotnych sezonowych, którzy z powodu martwego sezonu, żadnych zasiłków nie dostają.

Mgła nad Londynem.

LONDYN, 24. 12. (Pat.). Gęsta mgła, która od wczorajszego wieczora okrywa niemal całą Anglię, stała się w Londynie powodem wielu wypadków ulicznych, w rezultacie których 7 osób zostało zabitych a 20 odniosło rany. Aeroplany, przybywające z kontynentu, musiały lądować w Lympe, a nie jak zwykle w Croydon. Na niektórych przedmieściach Londynu ruch został dziś wieczorem wstrzymany, gdyż maksymalne pole widzenia nie przekracza 2 m. odległości.

Teść naszych czasów

Jan Ilków, zam. przy ul. Traugutta 7a, lubi czasem popić. Zalewanie robaka w tych obecnych podłych czasach przychodzi mu z coraz to większą trudnością z powodu braku „floty”, oraz z powodu paskarskich cen mopolki.

W ostatnich czasach czarna rozpacz poczęła gnębić Ilkova z powodu nadchodzących świąt, tembardziej, że polowica jego, Maria, mając na względzie adwent, żywiła go śledziami i kiszoną kapustą, co jak wiadomo zaostża apetyt na browar i gorzałę.

Po pewnej beczennie spędzonej nocy Ilków znalazł w końcu ratunek na swe tentalowe udręki. Niespostrzeżenie skradł z trymunkli złotą obrączkę, 2 pierścienie i medalionik, które sprzedał zegarmistrzowi przy ul. Grodeckiej, Aisslowi. Pierścionki te były własnością zięcia jego Romana Schlera i córki Józefy i przedstawiały wartość 150 zł.

Kradzież szybko jednak spostrzeżono, poczem Ilkova doniosła o tem policja. Wobec tego pierścienie świecą się znów na palcach młodej pary, Ilków zaś zamiat kolendować w domu będzie spożywać „galopzupkę” w areszcie.

prawo do 8-mio względnie 15-to dniowego piętnego urlopu

w zależności od czasu pracy (bez przerwy rok lub trzy lata). Uwzględnia również, chociaż w skromnym zakresie, sprawę wynagrodzenia. — Mowa tam jest o pożywieniu, które powinno się składać co najmniej z trzech posiłków dziennie oraz o pomieszczeniu, które „winno być widne suche z uwzględnieniem osobnych pomieszczeń dla każdej płci”.

Największy genjusz nowoczesnej muzyki

Paweł Whitemann

wraz z fenomenalną swoją orkiestrą jazzową w największej rewji świata

KRÓL JAZZU

Uwaga! Czwartek 25., Piątek 26., Sobota 27., Niedziela 28. grudnia
Początek SEANSÓW o godzinie 12, w południe



„Pierwszy śnieg”

Reprodukcja obrazu znakomitego malarza niemieckiego Fryderyka Bischoffa (1819—1873).

Napad rabunkowy przy ul. Wałowej.

Wskutek bezrobocia i nędzy szalejącej wśród szerokich sfer ludności, zwiększa się ilość włamań i kradzieży. Jak wynika z dochodzeń policyjnych, każdy z aresztowanych za kradzież nie posiada zajęcia, a często i stałego miejsca zamieszkania. Zdarzają się również wypadki, iż niejeden z nędzarzy, ratując się przed śmiercią głodową, dokonuje napadów rabunkowych.

Ofiarą obecnych stosunków padła tow. Mira Wyszyńska. Onegdaj o godz. 7-mej wieczorem, gdy tow. Wyszyńska szła przez ulicę Wałową niespodzianie została napadnięta przez mężczyznę wy-

sokiego wzrostu, który przyskoczywszy do niej z tyłu gwałtownym szarpnięciem wyrwał jej teczkę skózaną z rąk, poczem uderzywszy pięścią w plecy, zbiegł w bramę przechodniej realności pod l. 21.

Napadnięta poczęła ścigać rabusia, wołając na przechodniów, by przytrzymali napastnika. Pościg ten trwał przez część ulicy Sobieskiego i pl. Wexlarski, lecz nikt nie pośpieszył na pomoc obrabowanej. Wobec tego drab zdołał zbiec wraz z łupem, wyrządzając szkodę około 50 zł.

W czasie rabunku i pościgu w całej tej okolicy nie było policjanta.

Czy jesteś już prenumeratorem „DZIENNIKA LUDOWEGO”?

Proces o włamanie do Malopolsk. Zw. Mleczarskiego

W nocy z 26 na 27 czerwca b. r. do Malop. Zw. Mlecz. włamał się jacyś złodzieje, zabierając po uprzednim rozpruciu kasy 1777 zł. i 90 gr. gotówki, 5 szt. akcyj Banku Polskiego oraz rewolwer.

Podjętym o to włamanie braci Kocha-

nów aresztowano z końcem lipca b. r.

Na dzisiejszej rozprawie aresztowanych uwolniono z powodu braku dowodów.

Oskarżał prok. Horodyski, przewodniczył s. o. Tertit, bronił dr. Sz. Weiss.

—o—

Groźny pożar magazynu maszyn rolniczych we Lwowie.

Wczoraj po godzinie 2-giej popołudniu zaalarmowano straż pożarną wieścią, iż pali się skład maszyn rolniczych Hermana Puttera przy ul. Grodeckiej 59.

Po przybyciu na miejsce okazało się, że ogień objął budynek stojący na podwórzu, dokąd dostęp był utrudniony. Wobec tego na zarządzenie naczelnika p. Cieciewicz strażacy ubrali się w maski gazowe i przy pomocy hydrantów poczęli gasić płomienie. Po godzinnym wysiłku zdołano ogień zlokalizować i ugasić.

Okazało się wówczas, że ogień po-

wstał wskutek wadliwej budowy komina, od którego zajął się sufit oraz więzania dachowe.

Właściciel magazynu p. Putter ocenił swą szkodę na 10.000 zł.

VENIZELOS PRZYBĘDZIE DO WARSZAWY.

WARSZAWA. 23. grudnia (Pat.) Grecki minister spraw zagranicznych Michalakopulos oświadczył wobec korespondentów prasy zagranicznych, że Venizelos wyjedzie dnia 26. b. m. do Warszawy dokąd jest zaproszony już od dawna. Następnie Venizelos odwiedzi Wiedeń.

Masowe zatrucie chorych w szpitalu.

W szpitalu w Jiczynie w Czechach, wydarzył się straszny wypadek śmiertelnego zatrucia chorych środkami desynfekcyjnymi.

Mianowicie w ub. piątek i sobotę robiono w wszystkich salach generalne porządki, które miały na celu wyteplenie zagnieżdżonego robactwa. Ponieważ zwykle środki okazały się nie skuteczne, zawezwano z Pragi specjalną firmę, trudniącą się tępieniem robactwa. Pracownicy tej firmy, użyli w walce z robactwem specjalnej mieszaniny gazu trującego, zawierającego wodor opankowy.

Natychmiast po przeprowadzonej desynfektacji w sobotę wieczorem chorzy zajęli z powrotem swoje sale.

Nazajutrz, w niedzielę na jednej z sal, zajętej przez 43 chorych wszyscy obecni na sal, leżeli bez przytomności na swolch łóżkach, zdradzając objawy ciężkiego zatrucia.

Przybyło natychmiast konsylium lekarskie, które stwierdziło, że 12 chorych już nie żyje. 16 dalszych znajduje się w stanie beznadziejnym zaś resztę będzie można przy użyciu zabiegach utrzymać przy życiu. W ciągu niedzieli, zmarło trzech dalszych chorych i zachodzi obawa, że liczba śmiertelnych wypadków przekroczy cyfrę 30.

Władze sanitarne, oraz bezpieczeństwa wszczęły surowe dochodzenia, celem ustalenia, kto ponosi winę strasznej śmierci tak wielkiej liczby osób.

Dawniej - a dziś.

Z notatek reportera.

Zmieniają się czasy, — zmieniają się i ludzie.

Zupełnie inny temperament i usposobienie posiada obecny Lwowianin od przedwojennego, kiedy to ideałem pospiesznej komunikacji był truchcik dychawicznej szkapki dorożkarskiej a szczytem wygody jazda konnym tramwajem „za drag” na raki do Fleischmana, lub na tańce do Kizyka.

Nie brakło przed wojną we Lwowie, prasy brukowo-senzacyjnej, Jednakowoż brakło stałe tematu aktualnego sprawozdawcom.

W tych bowiem czasach, kandydat na przyszłego świniobójcę, a w wolnych chwilach od zajęć „batiar lyczakowski”, załatwiał porachunki swe z kolegami tylko przy pomocy pięści, łagi, lub „bykowca” rzadko bardzo zaś posługiwał się rewolwerem czy nożem, jak obecnie.

To też reporterzy brukowych pism dla braku lokalnych „senzacji” szeroko rozpisywali się o paryskich apaszach, którzy od dawnych lat wojowali majchrami, niczem obecni lwowscy nozowcy.

Nie było przed wojną, waleśających się po ulicach prostytutek, to też nie było i altonów. Wczesny narybek uprawiał dyskretny flirt na „Korsie”, w ul. Hańskiej i w Ryńku, gdyż ulica „Karola Ludwika” (obecna Legionów) nie była jeszcze w modzie.

Nie było przed wojną również w łu przestępców. Kradzieże trafiały się rzadko. Nikt nie kradł z nędzy, jak obecnie, lecz gdy się trafiał złodziej, to był to osobnik o zwyrodniałych instynktach.

Wedle ewidencji prowadzonej przez ówczesną dyрекcję policyi, było przed wojną zanotowanych kilkuset włamywaczy i złodzieży. Dziś liczba ich dosięga kilku tysięcy.

Po wojnie zasadniczo zmienił się temperament mieszkańców miasta. Wraz z zaprowadzeniem elektryki, samochodów i kin wzrosła drażliwość i wybuchowość przeciętnego Lwowianina. Łada blachostka wyprowadza go z równowagi. Za najmniejszą krytyczną uwagę „wyskakuje” ze skóry, nie wypowiada wiele słów, lecz odrazu atakuje, tnie nożem, bije łaską, kasa, słowem szaleje.

— Zrobił mi miejsce — mówi jakiś dryblas do wyrostka siedzącego na kamieniu w pobliżu Wysokiego Zamku.

— Złam pysk! — brzmiała odpowiedź.

Napastnik, nie robiąc wiele ceregieli, wpałował noż w twarz wyrostka, przebijając mu gałkę oczną. Z nożem tym tkwiącym w kości policzkowej, zjawił się nieszczerzący chłopiec w Pogotowiu ratunkowym, gdzie mu udzielono pomocy.

Podobnych „odruchowych” zbrodni, można by cytować tysiące.

Studjum porównawcze między psychiką przedwojennego a współczesnego człowieka, byłoby wskazane i korzystne dla zrozumienia, a może i sanowania obecnych stosunków.

Wraz ze wzrostem zbrodniczości zmieniała się taktyka i sposoby działania organów bezpieczeństwa. Przed wojną był tylko jeden komisariat, względnie inspekcja policyi, przy ul. Jachowicza, gdzie zgłaszano wszystkie wypadki, które zdarzyły się w mieście. Dziś podzielono miasto na 7 komisariatów, które czuwają nad bezpieczeństwem w swych rejonach. Poza tem istnieje wydzielony śledczy, który załatwia sprawy większej wagi.

Codziennie rano komisariaty, przysyłają do komendy miasta raporty, to jest lakoniczny wykaz wypadków, które się zdarzyły w ich rejonach w przeciągu 24 godzin. Z tych raportów układa się króciutki raport dla prasy. Łatwo sobie przedstawić, jak te „senzacje” „chudo” wyglądają przy tej dwukrotnej cenzurze. Dzieje się to wedle nakazu, władz wyższych, które nie znoszą „włatu” wytwarzanego przez reporterów, z powodu, wzmagającej się zbrodniczości. Poco ogół obywateli ma się martwić i popadać w pesymizm, że ludzie kradną, lub trują się z powodu nędzy i bezrobocia.

Widzimy więc, że reporter ma obecnie nie lada trudności, by należycie poinformować czytelników o licznych wypadkach. Niejeden ułatwia sobie pracę, nadrabiając fantazja. Doszło nawet do tego, że wytworzył się typ czytelnika, który lubi i pragnie być karmiony „bujdami”.

Nasi Czytelnicy nie byli jednak dotychczas i nie będą informowani w ten sposób przez reportera, gdyż kłamstwem można jechać, lecz trudno wrócić.

Czytajcie „Dziennik Ludowy”!

ZYCIE PODKARPACIA.

Zgromadzenie bezrobotnych w Drohobyczu.

W sobotę wieczorem odbyło się olbrzymie zgromadzenie bezrobotnych w Domu Robotniczym, przy udziale około 600 bezrobotnych.

Poszczególni mówcy dawali wyraz oburzeniu i rozgoryczeniu, jakie panuje wśród bezrobotnych z powodu ni wypłacania bezrobotnym zasiłków i szczeniu się w prasie pogłoskami o zamierzeniu przez Główny Zarząd Funduszu Bezrobocia, zamknięcia bezrobotnym sezonowym zasiłków w sezonie martwym.

Wzburzenie wzrosło, gdy poszczególni bezrobotni poczęli się skarżyć że GUPP. nie chce rejestrować tych bezrobotnych, którzy nie mają przeprowadzonych 20 tygodni, a dążą do złożeń sprawozdanie, że gmina na ich interwencję, odmówiła zapomóg w naturze, co było co roku praktykowanym, zwłaszcza w okresie świątecznym.

Prezydium z trudem zdołało jako tako uspokoić zebranych, a obeszło się bez burzliwych demonstracji jedynie dlatego, że wiec odbywał się w godzinach wieczornych, kiedy urzędy są już nieczynne.

Uchwalono wysłać natychmiast dwa telegramy do ministra pracy i Zarządu Głównego F. B., domagając się bezwarunkowo uchylenia sezonu martwego, polecono raz jeszcze interwenjować w gminie o zapomogi w naturze, i by poczyniła starania o zasiłki dla bezrobotnych, nie pobierających zasiłków, w końcu uchwalono połączenie się komitetów stebnickiego, drohobyskiego, celem podjęcia wspólnej akcji.

Nastroj bezrobotnych niezwykle poważny i zdecydowany. — Niewesołe będą mieli oni święta.

Do PT. Prenumeratorów i Towarzyszy Robotników!

Na podstawie porozumienia się z Administracją „Dziennika Ludowego“ we Lwowie podajemy do wiadomości, że z dniem 1. stycznia 1931, zmniejszamy dla wszystkich Towarzyszy, mogących się wykazać legitymacją jednego z związków zawodowych, PPS., czy też TUR-a, prenumeratę do zł. 4.50 z odnośnieniem do domu.

W domu, każdego świadomego robotnika wianien się znaleźć „Dziennik Ludowy“, w razie niemożności w pojedynkę, winien być renumerowany do spółki z najbliższym sąsiadem. Gazeta robotnicza i legitymacja związkowa w ręku każdego robotnika, niech będzie odpowiedzialną na zamachy kapitału, na płace robotnicze, na zamachy na Kasy chorych, na prawa ich członków, niech będą odpowiedzialną na „Brześć“.

Filja Redakcji i Administracji „Dziennika Ludowego“ w Drohobyczu.

PS. Tych PT. Czytelników, którzy z powodu choroby kolportera Dziennika na czas, albo wogóle nie otrzymali, bardzo przepraszamy.

Kler - przeciw sportowi kobiet

Wielka rada faszystowska, przekazała obecnie po uprzednim rozpatrzeniu przez siebie przesowy olimpijskiego komitetu do rozstrzygnięcia sprawę udziału kobiet w sportach z zastrzeżeniem wyraźnego zakreślenia granic tego udziału, w ten sposób, by uniknąć tego wszystkiego, co przeszkadzałoby w wypełnieniu zadania, kobiety jako matki.

„Osservatore Romano“ popierając w całej rozciągłości to stanowisko rady faszystowskiej ze swej strony zwraca uwagę, iż udział kobiet w popisach sportowych, prócz zastrzeżeń czysto higienicznej natury, powinien wywołać zastrzeżenia i natury moralnej. Występowanie bowiem kobiety w stadionach jest zaprzeczeniem jej przyrodzonej boskiej misji macierzyństwa, co nie tylko z punktu widzenia przyrodzonego powinno być rozpatrywane, ale i ze względu na jej wysokie moralne posłannictwo.

Pięć dni pracy w tygodniu w urzędach amerykańskich.

CHICAGO, 23. grudnia (Pat.) Senator Walsh demokracja, wnioskował projekt o wprowadzenie do służby rządowej tytułem próby na przeciąg jednego roku, 5-cio dniowego tygodnia pracy. Wniosek przewiduje, że urzędnicy mimo skrócenia tygodnia, otrzymywać będą dotychczasowe płace. Rząd przyjmie do służby dodatkową ilość nowych urzędników, celem utrzymania na tym samym poziomie sprawności biurowej. Projekt zastrzega równocześnie, że w wypadku tych samych kwalifikacji w przyjmowaniu do służby, pierwszeństwo będą mieć bezrobotni.

Lot transatlantyczny.

RZYM, 23. 12. (Pat.) Pomimo niesprzyjających warunków atmosferycznych, włoska wyprawa transatlantycka dotarła do Kenitry. Wzdłuż brzegu afrykańskiego lotnicy przebyć mają jeszcze dwa etapy długości 3.000 kilometrów, poczem od Bolama rozpoczną właściwy lot nad Atlantykami stanowiący najtrudniejszy i najdłuższy, obliczony na 18 godzin etap wyprawy.

Komunikaty.

W NIEDZIELE 28. b. m. odbędzie się konferencja Rady Robotniczej i Związków Zawodowych w Domu Robotniczym.

Na porządku dziennym obecna sytuacja gospodarcza i polityczna w kraju, sprawa Kasy chorych, sprawa Prasy Robotniczej i sprawy bieżące lokalne.

Towarzysze członkowie jawić się winni obowiązkowo.

SCHUTSER EISIG urodz. 1894 umiawnia zgubioną książeczkę wojskową, wydaną przez PKU. Strój.

Za katowanie - 10 lat więzienia.

„A. B. C.“ przytacza postanowienia kodeksu karnego w sprawie nadużywania władzy i znęcania się nad podwładnymi. Kary są surowe. Np. art. 99-ty brzmi:

„Kto nadużywa swej władzy służbowej w stosunku do podwładnego do rozkazów lub żądań, nie pozostających w żadnym związku ze służbą... karany będzie zamknięciem w więzieniu lub w twierdzy na czas nie dłuższy od lat dwóch... W wypadkach cięższych, w szczególności w razie powtórzenia przestępstwa, można orzec wydalenie z korpusu oficerskiego lub degradację“.

Jeszcze surowsze kary przewiduje art. 108-my:

„Jeżeli wskutek czynu nastąpiło bardzo

ciężkie lub ciężkie uszkodzenie ciała podwładnego, wymierzona będzie kara zamknięciem w ciężkim więzieniu terminowym na czas nie dłuższy od lat pięciu... Jeżeli bardzo ciężkie uszkodzenie ciała zamierzono i ono nastąpiło, wymierzona będzie kara zamknięcia w ciężkim więzieniu na czas nie dłuższy od lat 10-ciu“.

—O—

Anegdota z praktyki lekarskiej.

Pewien lekarz zebrał szereg szkiców ze swej własnej praktyki ordynacyjnej oraz innych lekarzy. Niekóre z tych obrazków godne są powtórzenia.

Już podczas składania egzaminów na wydziale medycyny nie brakowało momentów, które w poważną atmosferę sali wykładowej wprowadzały humor i wesołość.

Otóż zdarzyło się, że profesor fizjologii zapytał słuchacza medycyny, jaką czynność spełnia śledziona w organizmie ludzkim. Zaznaczyć należy, że wiedza lekarska w owym czasie była wobec tego problemu zupełnie bezradna.

Kandydat myśli, marszczy czoło, wreszcie odpowiada mocno zakłopotany:

— Proszę wybaczyć, panie profesorze, wiedziałem to tak dokładnie, ale zapomniałem.

— Nieszczęsny! — burknął profesor — był pan jedynym na świecie, który to wiedziałeś, a teraz i pan zapomniał.

Profesor położnictwa egzaminuje kandydata, który jednak zupełnie nie był przygotowany i nie umiał opisać przebiegu porodu.

A na to profesor:

— Kochany przyjacielu, mnie się zdaje, że pan wierzy w bociana...

Do znanego profesora, lekarza chorób kobiecych zgłasza się poraz trzeci pacjentka, która przeszła już dwa razy operację brzucha. — Profesor po zbadaniu orzeka, że operacja musi być przeprowadzona poraz trzeci. Pacjentka zdecydowana na wszystko, mówi zaleknionym głosem: — W takim razie proszę już nie zesztywiać brzucha, może lepiej zapiąć na guziki, ażeby później nie trzeba już było rozmaczać.

Pewien chłop przeszedł na klinice okulistycznej operację błękitu na oku. Lekarz zabrakł mu absolutnie używania alkoholu i palenia tytoniu. Chłopu trudno było rzucić tych przyjemności, więc błaga lekarza, aby zniósł zakaz. Lekarz ulega prośbie i mówi:

— No, raz na dzień możecie sobie wypić fajkę na długim cybuchu.

Po dwóch dniach chłop prosi znowu:

— Kochany panie profesorze, proszę mi pozwolić wypić choć trochę wódki.

— To zupełnie niemożliwe — odpowiada profesor.

— Proszę bardzo, przyrzekam święcie, że tylko raz pociągnę z fiaszeki.

Pewien znany chirurg zarządził, by dla zaoszczędzenia czasu pacjentowi do jego pokoju ordynacyjnego przychodził zupełnie nago. Pewnego dnia zjawił się u niego jakiś niepozorny człowiek, kompletnie ubrany.

— Proszę wyjść i rozebrać się! — rozkazuje profesor.

— Ależ proszę...

— Pan nie ma co prosić, tylko słuchać...

Po krótkiej chwili zjawia się pacjent — w adamowym stroju...

— Tak, a teraz powiedz mi pan, co panu dolega?

— Nic mi nie dolega, jestem monterem i przyszedłem naprawić przewód elektryczny.

Przychodzi chłop do dentysty, aby wyrwać mu ząb. Lecz lekroć lekarz zbliża się do niego z obcęgami, chłop kurczowo zamyka usta. Wtedy lekarz wpada na szatański pomysł. Daje znak służącemu, który wchodzi pod fotel na którym siedzi chłop i kluje go szpilką w pewne ni dyskretne miejsce. Pacjent krzyknął rozdzawiając szeroko gębę a z tego skorzystał lekarz i wyrwał mu chory ząb. Chłop rozgląda się ze zdumieniem, dotyka jedną ręką ust, drugą miejsc, gdzie zdradliwie został ukłuty i wyjął: — Ależ to korzeń głęboko siedział...

Do doktora przychodzi chłop, który miał powiększoną wątrobę, co wskazywałoby, że nadmiernie używał alkoholu.

— Powiedźcie mi stary, wy pijecie?

— Dziękuję za pytanie — odpowiada chłop — ale jeżeli pan doktor taki dobry, to poproszę o kieliszek śliwownicy.

Innego pacjenta, który również nie gardził alkoholem, zapytał lekarz:

— Powiódzcie mi, czy rzeczywiście nie pijecie więcej niż trzy kieliszki wódki dziennie?

— Nie, piję sześć kieliszków.

— Ależ ja pozwoliłbym wam tylko na trzy kieliszki — oburza się lekarz.

— Tak, ale inny doktor pozwolił mi także na trzy kieliszki.

Było to w dniu targowym, więc pełno pacjentów było w pokoju ordynacyjnym lekarza prowincjonalnego. Pewien chłop w podeszłym wieku podchodzi do lekarza i wsuwając mu pewną sumkę do ręki, mówi z zadowoleniem: — Ależ to pan dobrze poradził mojej żonie, panie doktorze!

Lekarz nie mógł sobie przypomnieć, o kogo chodzi, niemniej z dumą i głośno, aby usłyszeć czekający pacjenci, zapytał:

— A gdzie polepszyło się żonie?

— Ale gdzie! tam — mówi chłop — umarła już trzeciego dnia. To pan bardzo dobrze zrobił panie doktorze, to była wściekła baba...

—O—

Powitanie angielskiej pilotki.



mrs. Bruce (w środku), która mając za sobą tylko dwumiesięczne wykształcenie lotnicze, sama jedna poleciała z Anglii do Japonii. U celu jej podróży, w Osaka lotniczki japońskie urządziły jej entuzjastyczne przyjęcie.

Towarzysze partyjni obchodzą „Sylwestra“ w lokalu przy ul. Rutowskiego 23 II. 2.

Program radiowy.

ŚRODA, 24. grudnia.

- 11.58. Sygnał czasu z obs. astron. i hejnał z Wiczy Marjackiej.
- 12.10. Koncert z płyt gramofonowych.
- 17.00. Transmisja z Warszawy. Słuchowisko dla dzieci.
- 17.35. Koncert (Tr. z Krakowa).
- 18.15. Słuchowisko dla młodzieży. (Tr. z Wilna).
- 21.10. Audycja wigilijna zbiorowa ze wszystkich stacji polskich.
- 24.00. Transmisja Pasterki z Katowic.

CZWARTEK, 25. grudnia.

- 10.15. Transm. nabożeństwa z Katedry Poznańskiej.
- 11.58. Sygnał czasu z obs. astron. i hejnał z Wiczy Marjackiej.
- 15.20. Transm. z Krakowa. Słuchowisko dla dzieci.
- 16.00. Transm. muzyka tanecznej z Katowic.
- 19.15. Audycja zbiorowa ze wszystkich stacji.
- 22.00. Koncert z płyt gramofonowych.

PIĄTEK, 26. grudnia.

- 10.15. Transm. nabożeństwa z Katedry Poznańskiej.
- 11.45. Pogadanka świąteczna ks. Michała Ręka.
- 11.58. Sygnał czasu z obs. astron. i hejnał z Wiczy Marjackiej.
- 12.10. Poranek z Filharmonii warsz. polskich.
- 14.30. Odczyt rolniczy z Warszawy.
- 14.50. Transm. muzyki z Warsz.
- 15.00. Odczyt rolniczy z Warsz.
- 015.20. Gawęda żołnierska.
- 16.00. Koncert fletowy.
- 1.25. Słuchowisko dla dzieci z Poznania.
- 17.00. „O polskim stylu“ (Tr. z Wilna).
- 1.15. „Tadeusz 721 linij — wielki hellenista“.
- 17.25. Wiadomość przyjemne i pożyteczne.
- 17.40. Transm. koncertu z Warszawy.
- 19.00. Rozmaitości.
- 19.30. Audycja literacka.
- 20.00. Pogadanka muzyczna.
- 20.15. Koncert wieczorny z udziałem orkiestry Filharmonii warsz.

Po koncercie transm. komunikatów z Warszawy i Skrzynka pocztowa techniczna. Koresp. bież. udział p. inż. Miński.

Repertuar kin lwowskich

APOLLO: John Barrymore jako „Generał Crack“ — 100 proc. film śpiewno-dźwiękowy.
CHIMERA: „Miljonowe panny“.
CASINO: Buster Keaton (Zyde na bakter).
FATAMORGANA: „Halka“, dźwiękowy.

GRAZYNA: Siódme przykazanie z Janettą Gaynor.

LEW: Jan Kiepusa i Brygida Helm — (Neapol Spiewające miasto).

KOPERNIK: Jan Kiepusa i Brygida Helm (Neapol Spiewające miasto).

LUNA: Grota śmiertel.

MARYSIENKA J. Kiepusa i Brygida Helm (Neapol Spiewające miasto).

OAZA: Rozkosze niebezpieczeństwa.

PAN: „Ostatni romans“. W głównej roli Iwan Petrowicz.

PALACE: Król Jazzu.

PASAZ: Riff i Riff jako strzelcy.

PROMIEN: „Wieczna miłość“ i „Martwy krzyk“.

STYLOWY: Dzwonnik z Notre Dame (nokopia).

SPLINDID: Krwawa litera, Liana Gish.

Ostatnia Karawana.

RAJ: Syn białych gór (dźwiękowy).

UCIECHA: Pat i Patachon jako gazeciarze.

Rozprawa prze iw ob. Smole.

Lublin, 24. 12. (Pat.) Rozprawa sądowa przeciwko b. pos. z Wyzwolenia Janowi Smole wyznaczona została na dzień 28 grudnia br. na sesji wyjazdowej sądu okręgowego lubelskiego w Kraśniku. B. poseł Jtn Smole oskarżony jest z art. 129, część I. punkt 1, 3 i 6 kodeksu karnego. Obronę wnosić będzie adwokat Żbikowski z Lublina.

Niewesołe święta w okresie „radosnej twórczości“.

Z Wiednia donoszą, że tamtejsza publiczność czyniła masowe zakupy przedświąteczne.

We Lwowie było jednak inaczej. Kupcy ze wszystkich branż narzekają, że nigdy dotychczas nie było takiego zastoju w targach przedświątecznych jak tego roku. Pomimo kuszących wystaw sklepowych i obniżki cen towarów nie było odbiorców.

Również i w sklepach towarów spożywczych były minimalne obroty. Nikt nie kupował w większej ilości maki oraz towarów kolonialnych. Słowem, nadzieje kupców na targi przedświąteczne zupełnie zawiodły.

Naogół nie wesołe zapowiadają się święta mieszkańcom miast oraz wsi.

Kronika.

Lwów, 24 grudnia 1930.

TEATR WIELKI:

Sroda przedstawienie zawieszono.
Czwartek 7.30 „Noc w San Sebastiano“.
Piątek o 3 „Kordjan“.
Piątek o 7.30 „Fiolek z Montmartre“.
Sobota 3.30 „Jas i Małgosia“.
Sobota o 7.30 „Noc w San Sebastiano“.
Niedziela o 3.30 „Fiolek z Montmartre“.
Niedziela o 7.30 „Aida“.
Poniedziałek o 7.30 „Noc w San Sebastiano“.

TEATR ROZMAITOŚCI:

Sroda przedstawienie zawieszono.
Czwartek o 7.30 „Nowa umowa małżeńska“.
Piątek o 3.30 „Dzwony z Corneville“.
Piątek o 7.30 „Dorota Angerman“.
Sobota o 3.30 „Dziś lny wojak Szejka“.
Sobota o 7.30 „Nowa umowa małżeńska“.
Niedziela o 3.30 „Dorota Angerman“.
Niedziela o 7.30 „Nowa umowa małżeńska“.
Poniedziałek o 7.30 „Nowa umowa małżeńska“.
Poniedziałek o 7.30 „Skandal w Savoy“.

TEATR MAŁY:

Sroda przedstawienie zawieszono.
Czwartek o 7.30 „Skandal w Savoy“.
Piątek, godz. 3.30 popoł. „Skandal w Savoy“.
Piątek o 7.30 „Perfumy mojej żony“.
Sobota, 27-go bm. popołudniowe przedstawienie zawieszono.
Sobota o 7.30 „Skandal w Savoy“.
Poniedziałek o 7.30 „Skandal w Savoy“.

TEATR NOWOŚCI:

Czwartek, o 7.30 „Trójka hultajska“.
Piątek o 4. „Ciotka Karola“.
Piątek o 7.30 „Trójka hultajska“.

TROJKA HULTAJSKA w Teatrze Nowości odżyje na nowo i będzie rozśmieszać publiczność. Piękne melodie, oraz aktualne kuplety, piosenki naneśione poety, wprowadzają duże urozmaicenie. Główne role objęli dyr. L. Czarnowski i M. Tatrzanski. Dalszą obsadę stanowią pp. Czajkowska, Nyczówna, Dorwiski, Nowacki, Posadłowski, Lewicki, Zbrojewski, Brochwicz i inni. Premiera tego wodewilu, odbędzie się w czwartek dnia 25-go bm. o godz. 7.30 wieczór, powtórzenie w Piątek 26-go bm. 1 dni następnie. Reżyseruje Michał Tatrzanski. — Niesłychanie niskie ceny oraz (mimo świąt) ważność zniżek. — Bilety wcześniej do nabycia w kasie kinoteatru Kopernik.

„CIOTKA KAROLA“, wesoła farsa dana będzie w Teatrze Nowości w piątek dnia 26-go bm. o godz. 4-tej popołudniu. — Ceny miejsc znacznie zniżone.

KOMISJA TEATRALNA na posiedzeniu swem dnia 19 grudnia uchwaliła jednomyślnie wyrazić dziękujęcom teatrów miejskich pp. Czajkowskiemu i Zalewskiemu słowa prawdziwego uznania i szczerą podziękę za wystawienie „Kordjana“ i „Aidy“ na niezwykle wysokim poziomie artystycznym.

Z RACJI „DNI PRZECIWGRUŻLICZYCH“ (od dnia 1 grudnia 1930 do dnia 10 stycznia 1931 r.) Lwowski Komitet Propagandy Przeciwgruźliczej prosi o łaskawe nadsyłanie niepotrzebnych książek treści naukowej i belitrystycznej oraz roczniki pism ilustrowanych dla bibliotek Lecznicy i Sanatorjów. — Lwowski Komitet Propagandy Przeciwgruźliczej — Lindego 5.

POCZTA W DNIU WIGILIJNYM. Dyrekcja Poczty i Telegrafów we Lwowie komunikuje: W dniu 24 grudnia br. ogranicza się w urzędach pocztowych i agencjach służbę zewnętrzną dla publiczności do godz. 17-tej.

W dniu 26 grudnia znosi się pocztowa służba zewnętrzną dla publiczności jak również doręczanie przesyłek niepilnych.

Urzędy pocztowe ze służbą wyłącznie nadawczą będą w dniach 25 i 26 bm. zupełnie nieczynne.

OBSTRUKCJA. Orzeczenia szpitala świadczą, że obłożnie chorzy chętnie przyjmują naturalną gorzką wodę „Franciszka-Józefa“ która im doskonale służy.

BEZDIE MIAŁ CIEPŁE ŚWIĘTA. Jakiś osobnik przemazszy należycie w czasie ostatnich starczych mrozów, postanowił zdobyć nieco opału na nadchodzące święta. Dobrawszy sobie kolegę do pomocy, włamał się ostatniej nocy do składu opału Natana Sessla przy ul. Marcina 25, skąd skradł większą ilość węgla, wartości 110 zł.

Przyznać należy, że i p. Sesslowi zrobiło się gorąco, gdy zauważył tę kradzież. **KROTKIE SPIĘCIE I SĄDZA POWODEM ALARMOW.** W mieszkaniu Loli Holzman przy ul. Marcina 17, wskutek krótkiego spięcia zapaliły się przewody elektryczne. W międzyczasie nim przybyła zaalarmowana straż pożarna, ogień ugasili domownicy.

Wczorajem zaalarmowano straż pożarną wieścią, iż powstał pożar strychowy w realności przy ul. Nenckiego 1. 8. Po przybyciu na miejsce okazało się, że pali się tylko sadza w komnie.

CZYJ KOC I ŻELAZO? W ul. Zadwórzeńskiej zbiegło dwóch osobników na widok policjanta, pozostawiając ciągnięte sanki na ulicy. Jak się okazało na sankach znajdował się koc, oraz worek napelniony starym żelazem, które to rzeczy prawdopodobnie pochodzą z kradzieży. Zdeponowano je w 4-tych komisariacie.

ŻŁODZIEJKA W ROLI SŁUŻĄCEJ. Elita Osuchowska, zam. przy ul. Lyczakowskiej 1. 70, doniosła policji, iż służąca jej Stanisława Wolt popełnia systematyczne kradzieże.

W czasie przeprowadzonej rewizji znaleziono w walizce Woltówny część skradzionej garderoby. Wobec tego osadzono ją w areszcie.

KIM ZAOPIEKOWAŁA SIĘ POLICJA? Na okres świąteczny osadziła wczoraj policja w areszcie: Franciszka Szczepańskiego za oszustwa, Franciszkę Markielównę i Marię Wachównę za opilstwo i wywołanie awantury w ul. Akademickiej, Pawła Kościłowa jako poszukiwanego przez Wydział śledczy oraz Helenę Zandrowską za obrazę posterunkowego w służbie.

Ze wścóżostwo przytrzymało: Ożjasza Gruenera, Karola Stawarskiego, Motu Auschusmana, Mikołaja Lazara, Władysława Kordasiewiczza, Jana Wojtanowicza, Mikołaja Mocha Izaaka Scheiningera oraz Marjana Hrankowskiego.

ARESZTOWANIA ZA KRADZIEŻE. Liłjana Bilewicz „pryswoiła“ sobie p. rękawiczek oraz 8 zł., będących własnością koleżanki jej Marii Habuurskiej. Ta jednak nie zgodziła się na to i spowodowała aresztowanie Bilewiczówny.

Michał Radomski został przytrzymany w chwili, gdy usiłował włamać się do mieszkania przy ul. Żółkiewskiej. Kolega jego zdołał zbiedz do bożnicy, gdzie ukrył się w tłumie.

ARESZTOWANIA I KRADZIEŻE. Z magazynu młyna Aksebrada przy ul. Żółkiewskiej 88 skradziono 2 worki żyta, wartości 45 zł. Na szkodę Stanisława Minkalskiego przy ul. Piastów 10 skradziono ubrania, wartości 120 złotych.

Aleksander Hawryluk został przytrzymany w chwili kradzieży 30 zł. na szkodę Diny Chmurskiej. — Stelana Sudome i Jana Gerlach aresztowano za kradzież skóry na szkodę K. Kopy, zam. w Szalomym koło Bóbrki.

POTRĄCENIE UATODOROKA. Emil Bobelak, zam. w Zniesieniu, kierując autodorożką, potrącił Genię Machus (zam. Kaźmierzowska 41), zadając jej bolesne obrażenia. Policja wygotowała doniesienie do sądu na Bobelaka za nieostrożną jazdę.

Na pokrycie strat z powodu konfiskat

złożył X. Y. zł. 26.—

Komunikaty.

WALNE ZGROMADZENIE CZŁ. SPÓŁDZ. PRAC. GASTRON. - HOTELOWYCH we Lwowie, odbędzie się we wtorek, dnia 30. grudnia o godzinie 4-tej popołudniu, w lokalu Związku, Kelnorów, Rynek 1. 3.

Porządek dzienny: Sprawa rozwiązania Spółdzielni.

W razie braku kompletu przewidzianego statutem o godzinie 4-tej Walne Zgromadzenie odbędzie się w godzinie późniejszej w tej samej sali z tym samym porządkiem dziennym, a zapadłe uchwały będą prawomocne.

Za Zarząd: Indyk Gustaw m. p., za Radę Nadzorczą: Zimet Jul. m. p.

ZGROMADZENIE NA LEWANDOWCE. — W niedzielę 28 bm. o godz. 11 przed poł. w starej sali T. S. L. na Lewandówce odbędzie się Zgromadzenie publiczne. — Referować będzie tow. Dr. Dęgielwicz i inni.

POLSKI BANK PRZEMYSŁOWY S. A.

Rok założenia 1910.

Zakład Główny w Warszawie, ul. Senatorska 42.
Oddział we Lwowie, ul. Trzeciego Maja 9.

Kapitał akcyjny zł. 12.000.000 — Fundusze rezerwowe zł. 3.600.000 —

Oddziały:

w kraju:

Borysław, Drohobycz, Gdynia, Gorlice, Kraków, Krosno, Lwów, Łódź, Stryj, Warszawa,

zagranicą:

Paryż.

Adres telegraficzny Zakładu Głównego i Oddziałów: „Industria“

Polski Bank Przemysłowy przyjmuje wkłady złotowe i w walutach obcych na najkorzystniejszych warunkach tak pod względem oprocentowania jak i wypowiedzenia, oraz wydaje książeczki wkładowe oszczędnościowe złotowe i dolarowe, które w myśl art. 29 prawa bankowego przyjmowane są na kaucję i wadja na równi z gotowizną.

Korespondenci we wszystkich ważniejszych ogniskach handlowych świata.

Prenumerujcie

Dziennik

Ludowy

Jak uniknąć grypy?

Znany internista prof. G. ogłasza, że przebieg choroby we Lwowie jest stosunkowo lekki, ponieważ większość mieszkańców jest zaopatrzona w pierwszorzędną konfekcję zakupioną u znanej firmy **R. TABAK i Ska przy ul. Lyczakowskiej 8** i skutkiem tego unika zaziębienia. Zasługuje na zaznaczenie, że w uwzględnieniu krytycznych obecnych stosunków firma udziela dogodnego kredytu.



BÓL GŁOWY



usuwa

PROSZEK DLA DOROSŁYCH z f. m.

„KOGUTEK-Migreno Nervosin“

wyrobu apteki

GAŚCICKIEGO w Warszawie

Sprzedają apteki.

System amerykański -- System amerykański

za za

Niebywale!
OTOMANA
KANAPA
FOTEL

GROSZY **MATERAC** GROSZY
sprzedaje każdemu bez pośrednictwa, także na prowincję na raty dzienne po 50 gr. —
Przekazka bezpłatna przez P. K. O.

DOM MEBLOWY „SILESIA“

Lwów ul. Brajerowska 3.

Już nadeszły!

najmodniejsze materiały

na sezon zimowy i karnawał
w olbrzymim wyborze

do firmy

M. Ehrlichhofa

Lwów, Sykstuska 15

telefon 26-43

telefon 26-43

Ogłoszenia

BRACIA ZIMAND

SKŁAD DRZEWA BUDOWLANEGO

LWÓW, UL. GRODECKA 12.

TELEFON NR. 17-67.

GRZYBY

ładne wybrane (najmniej 5 kg.) po 12 zł. 1 kg. go widla czyste sliwkowe z cukrem beczułka 5 kg. 14 zł., bryndza czysta owcza beczułka 5 kg. 14 zł., miód pszczołowy górski puszcza 5 kg. 23 zł., orzechy włoskie papierówki woreczek 5 kg. 17 zł. wysyła franko za pobraniem

MENDEL STUMMER,
Kosów, k. Kołomyj.

2 zł. zamiast 4'80!

Aleksander Niewierow

Taszkent miasto chleba

Do nabycia w Księgarni Ludowej
Lwów ul. Szajnochy 2.

KARPATY

Spółka z Ogran. Odp.

CENTRALA:
LWÓW, BATOREGO 26.

Wyłączna sprzedaż produktów naftowych rafinerji grupy francuskich przedsiębiorstw naftowych przemysłowych i naftowych

„MAŁOPOLSKA“

w Drohobyczu, Dziedzicach, Gliniku, Mpl. Jedliczu, Peczeniżynie, Trzebini i Ustrzykach

MARKI

GALKAR

Specjalność: OLEJE AUTOMOBILOWE I SMARY TECHNICZNE.

Oddziały i składy we wszystkich większych miastach Państwa.

Nowości!

J. Galsworthy — Biała mała	Zł. 12—
J. Gasworthy — Srebrna łyżka	„ 12—
J. Lovell — Kulebka na głębinie	„ 7—
T. Mann — Buddenbrookowie 2 tomy	„ 20—
P. Morand — New-Jork	„ 7—
J. Roth — Zipper i jego ojciec	„ 6—
J. Roth — Ucieczka bez kresu	„ 6—
U. Sinclair — Król węgiel	„ 12—
J. Wasserman — Panicz Ernest	„ 8—
F. Werfel — Tajemnica człowieka	„ 8-50

KSIĘGARNIA LUDOWA

LWÓW, UL. SZAJNOCHY 2.

Dla zamiejscowych odbiorców naszej księgarni porto zmniejszone o 50 procent.

Nowości!

„JEDNOŚĆ“

POWSZECHNA SPÓŁDZIELNIA SPOŻYWCÓW DLA LWOWA I OKOLIC

Biura Zarządu: Lwów, ul. Kopernika 50. — Nr. Tel. 28-01, 44 i 20-48

SKŁAD OPAŁU: Dworzec Czerniowiecki — Nr. Tel. 29-12

posiada 16 sklepów a to:

I ul. Kopernika 50	XI Tartak (Persenkówka)
III „ Bojowa 2	XII ul. Lindego 9
IV „ Piekarska 20	XIV Własna Strzecha 1
V „ Gazowa (boczna)	XV Zamarstynów — Lwowska 11
VI „ Grodzickich 8	XVI ul. Wyspiańskiego 38
VIII „ św. Zofji 5	XVII Zamarstynów — Lwowska 68
IX „ Persenkówka (Elektrownia)	XVIII Zniesienie 1. 100
X „ Listopada 1	XIX ul. Głowińskiego (od 1/I 1931)

Poleca artykuły spożywcze oraz węgiel i drzewo pierwszorzędnej jakości.

Członkiem Spółdzielni może być każdy. Wpisowe wynosi 1 zł. Udział 10 zł. (może być płacony w 10-ciu ratach miesięcznych). Odpowiedzialność — tylko udziałem (pojedyncza). Od szeregu lat Spółdzielnia wypłaca swym Członkom zwroty od zakupów.

SPÓŁDZIELNIA INTROLIGATORÓW

WE LWOWIE, BOULARDA 2

TELEFON 57-25

TELEFON 57-25

ŻĄDAJCIE TYLKO ŻARÓWEK

„TANTRIS“

MAŁOPOLSKA FABRYKA ŻARÓWEK

SPÓŁKA AKCYJNA

LWÓW

ULICA LWOWSKICH DZIECI NR. 25/27

TELEFON 6-40. ADRES TELEGRAFICZNY „LAMPa“

NA ŚWIĘTA

Największy wybór wszelkich wędlin czysto wieprzowych, codziennie świeżych poleca firma

KAROL SZYPA, Lwów, Krakowska 26.

CENNIK OGŁOSZENI:

Za 1 wiersz m/m 1 szpalowy szer. 37 m/m za tekstem	—15 gr.
„ „ „ „ „ 74 „ nadesłane	—40 „
„ „ „ „ „ „ w tekście, kronika	—70 „
„ „ „ „ „ „ po krnkie	—55 „
„ „ „ „ „ „ na 1-szej stronie	—80 „

Cała strona za tekstem	500— zł.
Pół strony	250— „
Czwierć strony	130— „
Cała strona w tekście	700— „
Cała pierwsza strona pod nagłówkiem	1000— „

Ogłoszenia zamiejscowe o 25% drożej.